Nr. 193. We Lwowie, Wtorek dnia 24. Sierpnia 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . 2 złr. — ct.
„ w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
kwartalnie do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nadd., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I, Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kuklinski. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. **Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.**

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
półrocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej* przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Lwów d. 23. sierpnia.

O wypadkach, górujących ponad wszystkiemi wiadomościami politycznemi, a mogących pociągnąć za sobą groźne następstwa, których dziś jeszcze przewidzieć niepodobna, donoszą nam następujące telegramy:

„**Konstantynopol** d. 22. sierpnia. (Doniesienie z Sofii). **Pod niebecność księcia utworzyli Karawelow i Cankow rząd prowizoryczny. Książę został podczas inspekcji wojska w Widdynie uwięziony i jego detronizacja proklamowaną.**

Bukareszt d. 22. sierpnia. W drodze półurzędowej donoszą: Książę bułgarski został wczoraj detronizowany. Rejencję objęli Karawelow, Cankow i inni.

W Widdyniu stoi okręt w pogotowiu, ażeby przewieźć księcia do Turn Severin.

W królewskiej letniej rezydencji, „Sinaia", odbędzie się rada ministrów pod prezydencją króla.

Bukareszt d. 22. sierpnia. Prywatne doniesienia z Sofii potwierdzają wiadomość, że rewolucja pałacowa z współudziałem rządu i garnizonu zmusiła księcia Aleksandra w Sofii do abdykacji. Książę został odstawiony do granicy. Według innej wersji ma on być uwięziony w Widdyniu.

Rząd prowizoryczny przepuścił tylko jedną, jedyną, absolutnie przychylną dla niego depeszę. Wszelkie inne telegramy i wszystkie listy zostały zabrane a nawet zatrzymano podróżnych na granicy."

W związku z temi wiadomościami stoją niewątpliwie doniesienia o zbrojeniach, przeprowadzanych forsownie tak w Serbii jak i w Bułgarji. Do *N. Pressy* piszą z Belgradu: „Osoby, przybywające tu z Bułgarji, opowiadają, iż mimo wszelkich urzędowych zaprzeczeń nie ustają w Bułgarji militarne przygotowania, gdyż Bułgarja chce się zabezpieczyć przeciw wszelkim ewentualnościom, jakich się spodziewa ze strony Serbii. Odbywają się więc prace około obwarowania Widdynia, a w Sofii gromadzą amunicję i żywność. Podług prywatnych doniesień, odbywa się koncentrowanie wojsk bułgarskich.

Ilość batalionów piechoty podnieść miał rząd bułgarski z 36 na 48, nadto pomnożyć a nawet podwoić ich siłę, i wznosi nowe silne fortyfikacje pod Widdyniem."

Z Orsowy telegrafują pod d. 21. bm. do pragskiego *Hlasu*: „Podróżni z Bułgarji twierdzą, że Bułgarja czyni wszelkie przygotowania, aby się ubezpieczyć od napadu ze strony Serbii. Artylerja bułgarska pomnożona została w ostatnim miesiącu o dziesięć lekkich baterji. W Bułgarji mówią o zdradliwem postępowaniu rządu serbskiego. W kołach decydujących nie wierzą we wojnę, sądzą jednak, że Bułgarja musi być przygotowaną na wszelkie wypadki."

Także z Zemunia otrzymał *Hlas* pod d. 21. bm. następujący telegram: „Rząd serbski utrzymuje stale znaczniejszy oddział wojska, który odbywa wyzywające ćwiczenia tuż na granicach bułgarskich. W Serbii utrzymuje się uparcie zdanie, że musi przyjść do nowej wojny z Bułgarją, a spokój tylko w Sofii zawartym być może. Na zarzut, że wojsko i finanse serbskie nie odpowiadają wojnie, replikują bawiący tutaj obywatele z Belgradu, że rząd pożyczy sobie pieniędzy jak na poprzednią wojnę pożyczył, i że będzie miał także pomoc wojskową. Wyzywające to postępowanie, choćby nie miało wewnętrznej racji, zwraca oczy ludu za granicę. Nadto pragnie rząd osłabić tem pozycję zjednoczonej Bułgarji wobec rokowań z Turcją, toczących się właśnie w Sofii. Pogłoski wojenne szerzą się w uderzający sposób właśnie od chwili, gdy delegaci tureccy przybyli do Sofii dla rokowań względem zmiany statutu organicznego byłej Wschodniej Rumelii. Z nowemi armatami robią pilnie próby; nowe namioty przygotowywują w Kragujewacu."

Z Belgradu donoszą do *N. Pressy*, że minister wojny zarządził konskrypcję wszystkich koni wewnątrz kraju dla kawalerji. Prefekt miasta otrzymał miał polecenie, ażeby do 27. bm. wykończył konskrypcję wojskową wszystkich klas poborowych.

W Gasteinie konferencje polityczne nie ustają. Jeszcze d. 20. b. m. w południe był ks. Bismark u cesarza Franciszka Józefa na audiencji, która trwała 2 godziny, a następnie złożył wizytę radcy stanu Braunowi, szefowi cywilnej kancelarji cesarza.

Wiedeńskie wiadomości półurzędowe zapewniają, że preliminarz wspólnego budżetu austro-węgierskiego ustanowiony będzie dopiero na posiedzeniu gabinetu wspólnego, które się z końcem września pod przewodnictwem cesarza odbędzie.

Dziennik ustaw państwowych ogłosił rozporządzenie wykonawcze ministerstwa obrony krajowej, dotyczące spisu i ewidencji obowiązanych do pospolitego ruszenia. Do założenia list (Stammrollen) [illegible] powołane są według §. 9. ustawy landszturmowej gminy, które przez władze polityczne powiatowe, tudzież przez władze wojskowe wspierani będą. Pomimo że ustawa landszturmowa już obowiązuje, wszelako listy na rok bieżący już nie będą składane, a to dla braku czasu; natomiast należy zaraz przygotować spis na r. 1887., tak aby założenie list na r. 1887. było do końca tego roku skończone, poczem wyciąg z list ma być według przepisu w gminach sporządzony i powiatowym władzom politycznym do 15. marca przesłany.

Oesterr. Corresp. donosi: „Przed rozpoczęciem sesji Rady państwa zniosą się między sobą przewódzcy frakcyj prawicy. Formalna konferencja nie jest zamierzoną, a w obecnym stanie rzeczy jest nawet zbyteczną. Wszyscy bowiem członkowie prawicy są przeświadczeni, że jedność i ścisła solidarność są absolutnie potrzebne, i że w obecnym składzie prawicy żadnych zmian czynić nie wolno. Odnośnie stosunek prawicy do rządu pozostanie taki jaki był dotąd. Nie walka, ale [illegible] pozostaje hasłem prawicy i na nadchodzącą kampanię parlamentarną."

I do doniesienia *Oesterr. Corresp.* polegają na prawdzie, stanowczo powiedzieć nie możemy. Mamy jednak powody wątpić, iżby konferencja owa zbyteczną była, albo iżby prawica nadal rząd wspierać chciała jak dotąd, bez postawienia warunków. Na każdy sposób Czesi, od których, jak wiemy, pochodzi wołanie za odbyciem zjazdu przewódców prawicy przed początkiem sesji parlamentarnej, nie myślą i nie zechcą popierać nadal rząd bezwarunkowo.

Czesi, jak widzimy z sobotniego *Hlasu*, a więc z organu klubu czeskiego, podnoszą z powodu wspomnianego artykułu *Morawskiej Orlicy*, że naruszony został jeden z głównych warunków, pod którymi posłowie czescy przyrzekli Taaffemu obesłać Radę państwa, albowiem nie mają ministra rodaka w Radzie korony, gdyż dr. Prażak zostawszy kierownikiem ministerstwa sprawiedliwości, nie jest i nie chce być czem innem, jak tym kierownikiem. Jak Węgrzy teraz zdradzili, rząd przedlitawski w rokowaniach ugodowych z rządem węgierskim nie miał nawet nie wspomnieć o żądaniach czeskich. „Tak więc — kończy *Hlas* — hr. Prażak jest naprawdę usunięty z posady, na którą był właściwie powołany, to rzecz jasna. Nie pozostaje więc hr. Taaffemu nic innego, jak tylko drogą jawnych czynów praktycznych nanowo zabezpieczyć naruszony stosunek narodu czeskiego do rządu, albo wytrwać w obecnym stanie chwiejnym, który może poprowadzić do zwrotu nagłego a niepożądanego."

Tę myśl jeszcze dobitniej rozwija *Hlas* w artykule niedzielnym, pisząc: „My Czesi niemamy żadnej przyczyny entuzjazmować się dla rządu, i jesteśmy zmuszeni zachowywać się nadal wobec niego z najchłodniejszą rezerwą i niedowierzaniem... Nie pozostaje nam nic, jak tylko na sobie samych polegać, własnemi środkami i siłami zdobywać pozycje utracone i nowe, wymódz uznanie swoim prawom i żądaniom. Czego skutek naturalny ten, że nadziei naszych nie pokładamy w czczych obietnicach i złudnych słowach; i że naszej egzystencji i przyszłości nie będziemy czynić zależnemi od żadnego rządu, a tem mniej od rządu, który nam nie chciał użyczać łaski, bez czego żyć i rozwijać się nam niepodobna".

Politik podnosi, że im bliżej do otwarcia Rady państwa, tem bardziej pilniejszą potrzebą staje się reorganizacja prawicy, aby spójnia prawicy była ściślejszą. Związek pomiędzy trzema jej klubami, od których wskutek machinacji Lienbachera w r. 1881. przybył czwarty, pozostawiał bardzo wiele do życzenia; ściślejszych towarzyskich stosunków pomiędzy członkami prawicy nie ma prawie żadnych, i brak sprężystego jednolitego kierownictwa. Posłowie autonomiczni uważali się częstokroć, że komitet wykonawczy prawicy nie oddaje należycie życzeń pojedynczych klubów, podczas gdy komitet wykon. słusznie się skarży, że najmniejszego toku sprawy nie może przeprowadzić bez zgody klubów. Zresztą i rząd wytyka, że z wielogłowym komitetem wykonawczym nie zawsze może dojść do umów, obustronnie zobowiązujących.

Prawica składa się z frakcyj, których interesa z powodu różnicy narodowej i krajowej częstokroć nie są jednolite, więc też o zlaniu ich zupełnem mowy być nie może. Organizacja prawicy musiałaby się ograniczyć na ułożeniu wspólnych zasad autonomicznych. Ale pod względem taktycznym musi prawica tworzyć stronnictwo nawskroś solidarne, jeżeli ma wobec lewicy utrzymać się i zagarnąć przewodnictwo. Atoli, podobnie do tego, komitet złożony z 17, a po nieuchronnem wystąpieniu Lienbachera, z 16 członków, jest dyrektorjatem zbyt wielogłowym.

Tymczasem interes prawicy wymaga jak największego uproszczenia kierownictwa. Wszak w ważniejszych sprawach i tak nie pozostaje komitetowi nic innego, jak tylko trzem lub czterem członkom porozumieć się z rządem. Rzecz prowadzić walkę parlamentarną odpowiednio życzeniom i zasadom zjednoczonych klubów prawicy. Otóż np. w sprawie naftowej wystarczało, żeby jeden delegat Koła polskiego zawiadomił komitet wykonawczy o uchwale Koła — czy przy tem zawiadomieniu była z tych czterech członków Koła obecną, to wcale nie wpływało na dalszy przebieg sprawy. Komitet wykonawczy nie jest na to, aby w nim reprezentowane były wszystkie odcienia każdego klubu. Czyż to konieczne, aby każdy klub pięciu miał przedstawicieli w komitecie? Czyżby n. p. kto sądził, że czynność pp. Riegera, Grocholskiego lub Hohenwarta w komitecie wykonawczym potrzebuje kontroli, albo iżby każdy z nich nie potrafił sam jeden informować komitet wykonawczy o uchwałach swego klubu?

Drugiem żądaniem komitetu wykonawczego jest znoszenie się z hr. Taaffem; a to rzecz jasna, że im mniej uczestników, tem łatwiej i skuteczniej prowadzić można rokowania. I tak nieraz w imieniu klubu czeskiego nie komitet wyk., ale sam dr. Rieger rozprawia się z hr. Taaffem. Im mniej członków zasiada w komitecie wyk., tem bardziej zdolnym będzie komitet do akcji, i tem korzystniej to będzie dla hr. Taaffego.

„Gabinet Taaffego — kończy *Politik* — stoi dziś widocznie na rozdrożu. Nie wierzymy, aby chciał i mógł zwrócić się na lewo; owszem normalny rozwój rzeczy wskazuje mu zwrócić się na prawo. A stanie się to tem snadniej, gdy gabinet otrzyma pewność, że nadal będzie się miał rozprawiać jeno z kilkoma pełnomocnikami solisarnej prawicy, i nie wypadnie mu spotykać się w „starszym klubie" o 16 członkach z różnorakiemi, częstokroć paraliżującemi się prądami."

Wiedeńska Rada miejska przyjęła w piątek jednomyślnie wniosek wysłania na uroczystość rewindykacji Budzina deputacji z pięciu członków pod przewodnictwem jednego z prezydentów Rady. W motywach wniosku uznano to za obowiązek patrjotyczny, uczcić wspólnie z braterskim Budapesztem bohaterskie czyny armii cesarskiej i niemieckiej; zdobycie Budzina było zwycięztwem europejskiej kultury i początkiem nowej ery we Węgrzech, zbratanych przez dynastję i wspólność interesów państwowych z zachodnią częścią monarchii."

Jest rzeczą szczególną, że wniosek ten postawiono i przyjęto w ostatniej dopiero chwili, i że pochodzi od jednego z radnych, a nie od prezydjum Rady, do którego zaproszenie ze strony Budapesztu było wystosowane. Prezydjum Rady owszem trzymało zaproszenie w tajemnicy, a w dziennikach centralistycznych nie wprost, ale niemniej przeto wyraźnie wyszydzano zaproszenie, i podżegano do odrzucenia.

Pester Lloyd podaje rozmowę w Budapeszcie Garaszanina, serbskiego ministra prezydenta, z Todorowiczem, przewódzcą umiarkowanych radykałów serbskich. Todorowicz należał do spisku zajczarskiego; odsiedziawszy kilka lat w więzieniu i ułaskawiony, nie chciał zrazu wejść w życie polityczne, ale na własne życzenie króla objął przewodnictwo „zdolnych do objęcia rządu radykałów" i naczelny kierunek *Samouprawy*. Todorowicz leczy się w Peszcie, tam go odwidził jadąc do wód Garaszanin i zapraszał do objęcia teki w gabinecie.

Garaszanin oświadczył, że przez sześć lat spracował się gabinet, i jeszcze najwyżej rok pociągnie, aby oddać ster radykałom — inaczej byłoby tylko w razie, gdyby radykały rewolty wyprawiali lub komplikacje na Bałkanach groziły. Radykalna opozycja postępuje teraz tak, iż w razie upadku gabinetu nie zachodzi obawa, aby król wracać musiał do Risticza. Todorowicz oświadczył, że radykały nie mogą się wdawać w kompromisa; niechaj Garaszanin pozostanie u steru jak długo może; radykały nie myślą ściągać na siebie zarzutu, że tylko za tekami ministerjalnemi się uganiają.

Na zapytanie Todorowicza co do Bułgarji oświadczył Garaszanin: „Co do pogłosek o interwencji Rosji pewnem jest, że Rosja nigdy się dobrowolnie nie zrzeknie prawa żądania kompensacyj za ogromne ofiary swoje dla Bułgarji. Rosję może tylko do czasu powstrzymać postępowanie reszty mocarstw. Okupacja Bułgarji przez Rosję jest rzeczą trudną, ale nie niemożliwą. Stanowisko Serbii, gdyby dostała Rosję za sąsiadkę, byłoby arcykłopotliwe. Cała nadzieja nasza w tem, że inne mocarstwa są w tej sprawie interesowane. Sprzeczność interesów jednego lub drugiego z nich z interesami Rosji, zmusi je do uwzględniania naszych także interesów, aby zjednać sobie przyjaźń naszą. Wypada nam tylko jak najbardziej podnieść naszą siłę zbrojną; 300 armat i 150 000 dzielnych bagnetów, to czynnik, z którym rachować się należy."

Jako przyczynę klęsk w wojnie z Bułgarją podał Garaszanin to, iż gotował się rozległy spisek, rząd serbski przeto mógł tylko czwartą część swoich sił zbrojnych rzucić na pole walki.

Warszawski Dniewnik donosi, że w Kmoczkowicach w gubernii lubelskiej, przy pomiarach gruntów dla oddzielenia części dla włościan, przypadającej im tytułem dobrowolnej umowy o zamianę służebności, wybuchły zaburzenia. Włościanie rzucili się na urzędników mierniczych i straż ziemską, pobili ich i porwali łańcuch, nie dozwalając dokonać pomiarów. Powtórzyło się toż samo, gdy po raz drugi przybyli urzędnicy. Nastąpiły aresztowania włościan przywódców zaburzeń i po tem dopiero nastąpił spokój.

Rozbierając mowę Salisbury'ego w Izbie wyższej parlamentu angielskiego, twierdzi *N. Presse*, że mowa ta jest kluczem do zrozumienia dzisiejszego stanowiska mocarstw, i że zarysowana w tej mowie polityka angielska w kwestji wschodniej obowiązywać będzie partję torysów, dopóki partja ta będzie przy rządach. W Petersburgu powinni mowę tę wytłumaczyć sobie w ten sposób, że gdyby Rosja starała się co do kwestji wschodniej rozłączyć się ze sprzymierzonemi z nią państwami, w takim razie napotka na najenergiczniejszy opór Anglii. Ustęp mowy Salisbury'ego, w którym tenże wyraził nadzieję, że stanowisko jego w kwestji wschodniej dozna poparcia ze strony sprzymierzeńców, jest prawie zadziwiającym, gdyż Anglia dotąd nie miała sprzymierzeńców; zdaje się jednak, iż Salisbury będzie ich chciał pozyskać.

W jednem z pism lwowskich, o którem wiadomo, że jest w najściślejszym stosunku z pewną częścią prawicy sejmowej, znajdujemy artykuł, nadesłany z Wiednia a napisany z hipokryzją arcyzręczną nibyto w interesie ministra dla kraju. Autor artykułu omawia akademicznie, jaki powinien być stosunek ministra dla kraju do Koła polskiego, i jakie kraj ma zająć stanowisko wobec tego ministra, ale nie trudno w tym wywodzie dopatrzyć się chęci wykazania, że dzisiejszy minister, nie mając już zaufania i poparcia ze strony kraju, nie może już nic dla sprawy zrobić, i że z jego to winy sprawa naftowa tak niekorzystnym idzie torem, i że z jego winy sprawa regulacji rzek i sprawa indemnizacji dotąd nie załatwione. A skoro się zestawi te żale udane z oskarżeniem bardzo kategorycznem w „Liście otwartym", napisanym w redakcji *Czasu*, w którym ów „szlachcic polski" wprost na ministra dla kraju składa winę za cło naftowe, to mimowolnie nasunąć się musi pytanie, czy też w pewnym konwentyklu, rej wodzącym w stronnictwie naszem rządzącem — nie powiedziano sobie, że dzisiejszego ministra dla kraju należałoby kim innym zastąpić. Wątpić bowiem należy, ażeby tylko dla obrony p. ministra skarbu tej podstępnej broni używano, gdyż p. Dunajewski, w poczuciu tem, że on sam prowadził rokowania z Węgrami — pewnie winy na kogo innego składać nie pragnie.

Przegląd ubolewa, że minister dla kraju w sprawie naftowej był przez kraj „zaniedbany, jakby ignorowany" — otóż to jest mylnem, bo producenci nasi naftowi konferowali z p. Ziemiałkowskim, prosili go o poparcie i radę — i pan Ziemiałkowski nie odmawiał im swego poparcia, ale trzeba zawsze pamiętać, że do rokowań z Węgrami nie jest powołany minister dla kraju, i że tych rokowań p. Ziemiałkowski nie prowadził. Łzy więc wylewane przez *Przegląd* nad niby podkopanem stanowiskiem ministra dla kraju — są to łzy krokodyle, i nie trzeba być aż nadto domyślnym, aby w tem wszystkiem nie dopatrzyć pewnej gry przeciw osobie ministra dla kraju — a ubolewać bardzo należało, gdyby się z tą grą mieli solidaryzować wszyscy członkowie stronnictwa prawicy. Chcemy wierzyć, że jak dotąd — jest to tylko gra koterji wiedeńskiej.

---

8)

Rodzina Buchholców.

Szkice z życia Niemców,

podług Juliusza Stindego.

(Ciąg dalszy).

VIII.

Wycieczka za miasto.

Są ludzie twierdzący, że wycieczki za miasto należą do rzeczy najprzyjemniejszych. Twierdzenie to z gruntu fałszywe.

Dawniej, gdy nadszedł drugi dzień Zielonych świątek, szliśmy do ogrodu zoologicznego, albo jechali do Treptowa, gdzieby było nadzwyczaj przyjemnie, gdyby nie było tak dużo ludzi i kurzu. Teraz postanowiliśmy inaczej. Skorośmy już przez zaręczenie Betti z Emilem weszli z Bergfeldami w bliższe stosunki, nie mogliśmy ich pomijać, a byłabym tego nie zniosła, żeby moja Betti szła z Bergfeldami. Jakoż wujcio Fryc wystąpił z projektem, ażebyśmy sobie najęli razem omnibusik, t. z. „kremzer" i zrobili dalszą wycieczkę, że zaś miejsca jeszcze zostawało, mogliśmy także Krauzów dopuścić do spółki, przezco i koszt jazdy dla każdego z osobna był mniejszy. Zresztą wujcio Fryc malował wszystko tak pięknemi barwami, jak tam zielono za miastem, jak wybornie smakuje gruby chleb chłopski nad żywem źródłem leśnem, jak zresztą będziemy się bawili w omnibusiku — żem się wkrótce zgodziła na wycieczkę.

Umówiliśmy się potem co do prowiantu, gdyż bez umowy, przynosi każdy ze sobą to samo, tak że w końcu ma się tylko salami i jaja na twardo, za co ja pięknie dziękuję w drugi dzień Zielonych świątek.

Nazajutrz rano byliśmy już wszyscy o ósmej godzinie w powozie: Bergfeldowie z córką i jej narzeczonym, panem Weigeltem i Krauzowie z małym Edwardem w białych spodenkach, w aksamitnym spencerku i nowym kapeluszu słomianym. Emil Bergfeldów przyszedł był do nas wcześnie rano, i przyniósł Betti bukiet bzu. Gdyśmy wsiedli, uwinął się Emil tak pięknie, ażeby siąść tuż okok Betti, ale ja nie uważałam tego za stósowne, bo nie lubię zbytniego czulenia się narzeczonych, i usadowiłam się między niemi. Mój Karol siedział razem z p. Krauzem, wujcio Fryc zaś zajął miejsce na kożle obok furmana.

Wujcio Fryc wziął ze sobą klucz od bramy, na którym świstał zupełnie tak samo jak lokomotywa, i tak goniliśmy prenclawską drogą ku jezioru leipnickiemu.

Czas był piękny, choć nieco chłodny. Gdyśmy mijali pierwszy wiatrak, otworzył wujcio Fryc swoją manierkę i rzekł, że musimy tu pierwszy raz łyknąć koniaku, bo to już taki zwyczaj. Było nieco chłodno, więc chętnie wypiliśmy po kropli koniaku i to ożywiło nas bardzo. P. Krauze pytał się, czy przy każdym wiatraku pić potrzeba, na co mu wujcio Fryc odpowiedział, że to już taki zwyczaj. P. Krauze rozważał gruntownie, że to pewnie zwyczaj wendyjski i datuje się jeszcze z czasów pogańskich. Na to zawiązała się bardzo uczona rozmowa o budowach palowych i Tacycie, o czem p. Krauze mówił jak z książki, aż weszli w końcu na sprawy magistrackie, a w tem okazał się znowu mój Karol wielkim erudytem. Wujcio Fryc zabawiał się tymczasem z furmanem i od czasu do czasu podawał tylko do środka flaszkę z koniakiem. Muszę wyznać, że po drodze stało dużo wiatraków, a najbardziej mnie to irytowało, że Edwardek krzyczał co chwila: „O, znowu wiatrak!" żebyśmy przypadkiem którego nie przeoczyli. Upominałam łagodnie mego Karola, żeby nie robił ekscesów, ale on się tylko uśmiechał dobrotliwie i mówił:

— Cóż chcesz, Wilhelmino! Raz tylko do roku Zielone Świątki!

O pół do dziewiątej nastąpiła pauza śniadaniowa. Furman zwolnił koniom, a myśmy wydobyły koszyki i rozdzielałyśmy panom bułeczki ze szynką. Wujcio Fryc, chcąc nam sprawić niespodziankę, dostał kilka puszek blaszanych, które kupił na wystawie rybackiej; były tam wyborne śledzie norwegskie, solone języki dorszów, kawior itp. Była więc obfitość wszystkiego i z apetytem niemałym zabraliśmy się do tych specjałów. Przestrzegałam tylko, żeby małemu Edwardkowi nie dawać ostrych rzeczy, ale ponieważ zaraz się mazał, gdy mu czego odmówiono, pchała w niego matka co się zmieściło. Dopiero, gdy sobie sparzył usta kawałkiem moskala i rozgryzł ziarnko hiszpańskiego pieprzu, zaczął krzyczeć w niebogłosy.

— Jabym dziecku tak dużo nie dawała — rzekłam do Krauzowej — dla dzieci najlepsze jest mleko i chleb.

— Mój Edwardek jest już dość duży — odpowiedziała Krauzowa — jada wszystko i pije piwo jak stary, a nic mu nie szkodzi.

Zrobiłam na to uwagę, że piwo rzuca się u dzieci na mózg i że dlatego największemi osłami w szkołach bywają dzieci piwowarów. Krauzowa spytała się swego męża, czy on jako nauczyciel uważał coś podobnego, a on odrzekł, że ja się zapewne mylę, i że może miałam na myśli szkrofuły, które, jakto statystycznie udowodniono, są następstwem picia wódki przez rodziców. Potwierdził to pan Bergfeld i rzekł do swej żony:

— Czy pamiętasz jak u nas służyła Rika, i miała narzeczonego, tego czeladnika stolarskiego, co wiecznie był pijany, i jak potem...

Przerwałam w tem miejscu panu Bergfeldowi i zapytałam się go, czy nie uważa, jak śliczna jest okolica.

— A, śliczna — rzekł — ale szkrofuły, proszę pani, zawsze pochodzą z pijaństwa.

Daremnie zwracałam uwagę, że ten przedmiot rozmowy wcale mnie nie interesuje; pan Bergfeld — a minęliśmy już byli wiele wiatraków — powracał do niego bez ustanku. Nareszcie mały Krauze zaczął grymasić, że mu się pić che. Wody nie mogliśmy dostać, mleka zaś nie wzięła ze sobą nieroztropna matka, nie było więc co robić, jak tylko otworzyć butelkę wina czerwonego i dać Edwardkowi, który też całą szklankę wychylił.

— Czy mu to tylko nie zaszkodzi? — rzekłam.

— Będzie się mógł potem na trawie wyspać — odpowiedziała Krauzowa.

— Ja i Emmi będziemy się w konia bawili — wrzasnął na to Edwardek.

Nic na to Emmi nie odpowiedziała, lecz tylko pogardliwie spojrzała na malca. Betti nie mówiła także nic i była niezadowolona, bo nie siedziała koło Emila, p. Weigelt zaś i Augusta trzymali się ciągle za ręce, patrzyli na piękną naturę jak figury z wosku i tylko od czasu do czasu rzucali na siebie takie maślane spojrzenia, że mi się aż niedobrze robiło. Jużto narzeczeni, to zawsze niepotrzebny dodatek w towarzystwie.

Dziękowałam też mojemu Stwórcy w duszy, gdyśmy już dojechali do lasu i do wspaniałego jeziora, które było takie zielone, jak gdyby je kto na Zielone Świątki na świeżo odlakierował. Zatrzymaliśmy się przed leśniczówką, gdzie buki są najwyższe i swemi konarami tworzą taki dach, jak nad perronem anhaltskiego dworca kolejowego z tą tylko różnicą, że co tam szyby to tutaj żywa zieleń liści. Ozon jest tu w najlepszym gatunku.

Wujcio Fryc i mój Karol poszli do leśniczyny zamówić śniadanie i obiad. Pani Krauzowa wyszukała studnię i dała wody Edwardkowi. Wedle mojego obliczenia, połknął on co najmniej litr zimnej wody, nic jednak nie mówiłam, gdyż jeśli matki są nierozsądne, to wszelkie uwagi na nic się nie przydają. A przecież szkoda, żem nie mówiła.

Dostaliśmy śniadanie wiejskie, delikatne a przytem pożywne. Wino wzięliśmy ze sobą. Było to wyborne *Chateau Larose*, po 12½ marek butelka, ze złotemi kapslami, a choć wujcio Fryc krzywił się trochę (jest on zanadto wybredny) my piliśmy ze smakiem, tembardziej, że winiarz zapewniał, iż ma na każdej butelce pięć silbergroszów straty i tylko z czystej przyjaźni daje go tak tanio.

Poszliśmy potem do lasu. Wujcio Fryc wyciął Edwardkowi laskę, na której on jeździł wierzchem, gdyż Emmi nie chciała się z nim bawić w konia. Emmi nie była w ogóle w humorze. Betti i Augusta nie troszczyły się wcale o nią, zajęte wyłącznie swymi narzeczonymi, musiała więc trzymać się nas, starszych. Żal mi było doprawdy dziecka, że się tak samo nudziło, bo gdyśmy mówiły o wielkiem praniu, lub o tem, czy trzeba dawać cytryny do szparagowego sosu lub nie, to jej to przecież nie mogło interesować.

Sprzedającym ojczyznę.

Wiadomość, że są Polacy, którzy ofiarują ziemie bismarkowskiej komisji kolonizacyjnej dobra ziemskie na sprzedaż, wywołuje krzyk boleści i oburzenia w pismach polskich wszystkich odcieni. *Czas* pisze w tej sprawie co następuje:

Doszła nas już wiadomość bezpośrednia, a pośrednio dowiadujemy się z gazet polskich i tryumfujących gazet niemieckich, że pewna liczba obywateli polskich, pod zaborem pruskim, ofiarowała komisji kolonizacyjnej swe majątki na sprzedaż. Jest to fakt zakrwawiający serce, przejmujący wstydem, a bodaj czy nie zgrozą. Pojmujemy, że w ciężkich stosunkach ekonomicznych i politycznych Księstwa niejeden obywatel znajdzie się w konieczności szukania kupca na majątek, a w braku ochotnego Polaka w ostatecznym razie sprzeda go innoplemieńcowi. Ale nie wyobrażamy sobie, jak można mieć tyle czoła, czy też do tego stopnia go nie mieć, tyle odwagi, czy podłości, aby w pełnem świetle słońca, żebrać ratunku u tej komisji, która na naszą zagładę a wytępienie przeznaczona. — Na to trzeba abdykacji z wszelkich uczuć szlachetniejszych, abdykacji z patrjotyzmu, a nawet honoru. Nie jest to zaparcie się, ale wprost zaprzaństwo, a z samobójstwem najwstrętniejszego rodzaju idzie tu w parze krzywda własnych chłopów, których się rządowi na łup wydaje, krzywda katolicyzmu, którego odwieczne dziedziny pokryją się niebawem koloniami i kościołami protestanckiemi. Mówi się często, że łatwo, nie znając stosunków i ciężkiego położenia, dawać lekcje zdaleka: ale są lekcje, które można dawać nie będąc na miejscu, bo są uczucia i zasady, które do żadnego miejsca i czasu nie są przywiązane, przeciw którym nigdy i nigdzie wykraczać nie wolno. Słowem nie godzi się dla kapitału szafować kapitałem godności narodowej i jak Rzymianin powiedział: *Et propter vitam vivendi perdere causas.*

Jeżeli wyrazy zgrozy i krzyk zranionego uczucia godności narodowej są w stanie powstrzymać ludzi od kroków niecnych, to ci, którym zamigotała w duszy karygodna chęć sprzedawania ojczyzny po kawałku, powinniby w ostatniej chwili cofnąć się od przepaści, którą im cała publicystyka polska u nóg ich ukazuje.

Przemysł młynarski w Galicji. *)

III.

Poniżej przedstawiamy szczegółowiej przerób zboża na mąkę i produkcję mlewa. Na tem miejscu przedstawiamy tylko udział, jaki przypada na młyny parowe, wodne ulepszone i wodne zwykłe oraz wiatraki.

W młynach galicyjskich przemielono w ciągu jednego roku ogółem 3,622.837 cetnarów metrycznych różnego zboża. Z tej sumy przemielonego zboża przypada na młyny

	cetn. metr.		%
parowe	1,121.672	czyli	30·96
amerykańskie i większe wodne	917.730	„	25·33
wodne zwykłe	1,576.957	„	43·51
ogółem wodne młyny	[illegible]	„	68·84
wiatraki	7.208	„	0·20
Wszystkie młyny	3,622.837	„	100 %

Porównując ilość przemielonego zboża z ilością młynów każdego rodzaju, wypada na jeden młyn taki udział:

jeden młyn

parowy	miele 32.990	ctn. metr. zboża
amerykański i większy wodny	„ 4.349	„ „ „
wodny zwykły	„ 498	„ „ „
wiatrak	„ 106	„ „ „

W tym samym stosunku przedstawia się udział młynów w produkcji mlewa i wartości produktu.

Produkcja całoroczna wszystkich młynów galicyjskich wynosi 3,356.435 cetr. metr. mlewa różnego rodzaju.

Z tej sumy przypada na młyny:

	produkcja mlewa ctn. mtr.	czyli	%
parowe	1,065.588	„	31·75
amerykańskie i wodne większe	853.491	„	25·43
wodne zwykłe	1,430.651	„	42·62
ogółem wodne młyny	2,284.143	„	68·05
wiatraki	6.703	„	0.20
Wszystkie młyny	3,356.434	„	100 %

*) Początek niniejszego artykułu, zamieszczony wczoraj z konieczności tylko w jednej części nakładu w miejsce skonfiskowanej korespondencji z Krakowa, powtarzamy tu dla porządku w całości. P. red.

Przeciętnie jeden młyn produkuje na rok różnego rodzaju mlewa w następującym stosunku.

Jeden młyn produkuje różnego rodzaju mlewa	ctn. mtr.
parowy	31.340·83
amerykański i wodny większy	4.045·61
wodny zwykły	452·80
wiatrak	98·57

Najwymowniej przedstawia oczywiście rolę różnych rodzajów młynów wartość produkcji rocznej. Autor podaje wszystko obszernie powiatami. Ogółem młyny galicyjskie produkują na rok różnego mlewa wartości 30,790.970 zł. Z tej sumy przypada na młyny

	wartość produkcji złr.	czyli	%
parowe	10,974.339	„	35·64
amerykańskie i większe wodne	7,595.046	„	24·67
wodne zwykłe	12,162.048	„	39·50
ogółem wodne młyny	19,757.094	„	64·17
wiatraki	59.537	„	0·19
Wszystkie młyny	30,790.970	„	100 %

Jeżeli uwzględnimy, że w liczbie parowych młynów wliczone są parowo-wodne młyny królewskie w Krakowie (koło o sile 35 koni), młyn parowo-wodny hr. L. Wodzickiego w Białej (Tyczyn), o dwóch turbinach o sile 112 koni, młyn parowo wodny w Zagwoździu w Stanisławowskiem, to musimy przyznać, że rola siły wody w młynarstwie galicyjskiem, jest jeszcze z nich większa, i okaże się, że z całej produkcji młynarskiej przypada

na młyny parowe około 34—35 %
„ wodne „ 64 „

Jednakowoż uwzględnić trzeba najprzód to, że 34 młynów parowych stanowią zaledwie 0·98 ogółu młynów, zaś 3.438 młynów wodnych stanowi 97·06 prc. ogółu młynów.

Nadto trzeba uwzględnić, że w stosunku do ilości produkt młynów parowych jest cenniejszy, tak że 30·90 produkcji, przypadającej na młyny parowe, warta 35·65 procent całej wartości produkcji wszystkich młynów, gdy 25·33 prc. produkcji amerykanów odpowiada już tylko 24·67 prc. ogólnej wartości, a przy młynach zwykłych wodnych nawet 43·51 prc. ogółu produkcji, odpowiada zaledwie 39·50 prc. ogółu wartości.

Prawie cały eksport mąki w kraju polega wyłącznie na młynach parowych, i powiększenie się tego eksportu zależy od powiększenia się produkcji młynów parowych.

Ogółem młyny galicyjskie przerobiły na mąkę i inne produkta młynarskie 3,622.837 cetn. metr. zboża różnego rodzaju, a mianowicie:

	cetn. metr.		prc.
pszenicy	1,665.012	czyli	45·96
żyta	928.824	„	25·64
jęczmienia	276.613	„	7·64
kukurudzy	214.276	„	5·91
różnego zboża	538.112	„	14·85

Z tej sumy „innego v. różnego zboża" przypada część na rachunek pszenicy, znaczna część na żyto, a największa część na owies.

Znacznie inaczej przedstawia się stosunek różnych gatunków ziarna przemielonego, jeżeli porównamy rodzaje młynów.

Na 100 ctn. mtr. ziarna przemielonego wypada

	na pszen.	żyto	jęczm.	kukur.	inne zboże
parow.	80·56%	15·73%	3·20%	0·51%	—·—%
amerykański i wodn. w.	59·13	19·29	4·87	5·17	11·54
wodn. zwykłych	13·83	36·36	12·29	10·23	27·29
wiatrak.	9·43	32·08	31.13	—·—	27·36

W młynach parowych i amerykańskich przeważa pszenica, w młynach wodnych zwykłych i wietrznych przeważa żyto. Ale nietylko względnie do innych gatunków ziarna, także i bezwzględnie przeważa pszenica w młynach parowych, a żyto w wodnych.

Pszenicy przemełły młyny

	cetn. metr.	czyli	prc.
parowe	903.598	„	54·27
amerykańskie i większe wodne	542.628	„	32·59
wodne zwykłe	218.106	„	13·10
wodne w ogóle	760.734	„	45·69
wietrzne	680	„	0·04
Wszystkie młyny	1,665.012	„	100 prc.

Żyta przemielono w młynach galicyjskich razem 928.824 w następującym stosunku:

Żyta przemełły młyny:

	cetn. metr.	czyli	prc.
parowe	176.512	„	19·00
amerykańskie i większe wodne	177.003	„	19.06
wodne zwykłe	572.997	„	61·69
wodne razem	749.000	„	80 75
wiatraki	2.312	„	0·25
Wszystkie młyny	928.824	„	100 prc.

Jęczmienia przemielono w młynach galicyjskich razem 276.613 cetn. metr. Suma ta rozkłada się na młyny w następującym stosunku.

Młyny przemełły jęczmienia:

	cetn. metr.	czyli	prc.
parowe	35.922	„	12·99
amerykańskie i większe wodne	44.714	„	16·16
wodne zwykłe	193.733	„	70·04
wodne razem	238.447	„	86·20
wiatraki	2.224	„	0.81
Wszystkie młyny	276.613	ct. mtr. jęczmienia.	

W tej sumie znajduje się jęczmień przemielony na mąkę względnie na osypkę czyli ospę dla bydła, na mąkę dla gorzelń, słód mielony dla gorzelń, nareszcie jęczmień mielony na krupy i pęcak. W młynach parowych część jęczmienia idzie na potrzeby gorzelń, reszta na jęczmienne krupy; w młynach wodnych rozdziela się na wszystkie potrzeby.

Kukurudzy przemielono w młynach galicyjskich razem 214.276 ctn. mtr. mianowicie przemielono kukurudzy w młynach:

	cetn. metr.	czyli	prc.
parowych	5.640	„	2.63
amerykańskich i wodnych więk.	47.440	„	22·14
wodnych zwykłych	161.196	„	75·23
wodnych razem	208.636	„	97·37
wietrznych	—	—	—
Wszystkie młyny	214.276	„	100 prc.

Nareszcie na różne zboże z przemielonej ogółem sumy 538.111 ctn. mtr., przypada na młyny:

różnego zboża	cetn. metr.	czyli	%
parowe	—	„	—
amerykańskie i większe wodne	105.945	„	11·54
wodne zwykłe	430.195	„	79·94
wodne razem	536.140	„	91·48
wietrzne	1.972	„	0·37
Wszystkie młyny różnego zboża.	538.112	„	100

* *

Rzućmy teraz okiem na stosunek młynarstwa naszego do rolnictwa, do krajowej produkcji zboża. Nie posiadamy statystyki importu i eksportu galicyjskiego, z dat podawanych przez koleje galicyjskie, niepodobna zrobić ścisłego obliczenia, ile zboża zagranicznego tylko przechodzi przez Galicję, a ile w kraju zostaje, a oraz ile Galicja wywozi zboża i mąki. Uzyskano jednak przybliżone cyfry zboża zagranicznego przemielonego w młynach galicyjskich, na podstawie danych od kilkudziesięciu młynów parowych i amerykanów, importujących zboże rosyjskie i rumuńskie. Najprzód jednak porównajmy produkcję młynarską z produkcją rolniczą kraju, bez względu na częściowy dowóz zboża obcego. Zważywszy, że daty o przemyśle młynarskim opierają się głównie na r. 1883, podajemy cyfry produkcji zboża od 1872 do 1882.

Rok 1882. miał zbiór zboża prawie równy przeciętnym zbiorom od 1877. do 1881., tak, że tych sześć lat produkcji przedstawia może normalny stan produkcji zboża. Taksamo daty o produkcji młynarskiej za r. 1883., uzupełnione w latach 1884. i 1885., uważać możemy za normalny stan młynarstwa w ostatnich latach.

Zbiór pszenicy w całym kraju wynosił cetn. metr. 3.146.133, a po potraceniu nasienia na uprawę 32.000 hektarów, pozostało zboża dla młynów i na wywóz w surowym stanie 2,428.794 cetn. metr., z czego przemielono 1,665.012 cetn. metr., czyli 68·55 prc. surowej produkcji.

Zbiór żyta wynosił 4,565.066 ctn. mtr.; potrąciwszy zboże na zasiew 326.063 hektarów, pozostało 3,256.844 cetn. metr. żyta, z czego 928.824 ctn. mtr. przemełły młyny krajowe, czyli 28·52 prc. produkcji surowej.

Jęczmienia wyprodukowała Galicja 2,788.534 ctn. metr., po potrąceniu nasienia na zasiew 343.080 hektarów, pozostało dla młynów, gorzelni, browarów i na wywóz 2,404.869 ctr. mtr., z czego młyny przerobiły 277.613 ctn. mtr., czyli 11·50 prc.

Kukurudzy zebrano 865 654 cetn. mtr., po potrąceniu nasienia na 75.561 hektarów, zostało 839.208 ctn mtr., z czego przemielono 214.276 czyli 25·53 prc.

Przemiału owsa nie wyszczególniono, przeto nie możemy go porównać z produkcją surową, jednak największa część „innego zboża", przemielonego w młynach w ilości 538.112 ctn. mtr. przypada na owies, więc przemiał owsa wynosić musi około 10 do 12 prc. surowej produkcji.

Razem produkuje Galicja różnych gatunków zboża i kukurudzy około 15,000.000 ctn. mtr., potrzebuje na zasiew około dwóch milionów hektarów przeszło trzy miliony cetnarów metr. nasienia, pozostaje więc około 12 milionów ctn. mtr. ziarna, z czego w roku 1883 młyny galicyjskie pzemełły 3,622.837 cetn. mtr., czyli 30·66 prc.

Widzimy więc, że młynarstwo nasze jest bardzo ważnym konsumentem zboża krajowego, dla pszenicy pierwszorzędnym. Cyfry te obniżą się nieco przez potrącenie zboża przywiezionego z zagranicy. Przywóz zboża zagranicznego dla młynów galicyjskich wynosił w r. 1882 około 250.000 ctn. mtr. pszenicy, a 120.000 ctn. mtr. żyta, od r. 1883 bardzo zmalał, zwłaszcza pszenicy, w każdym więc razie młyny galicyjskie przerabiają około 60 prc. galicyjskiej pszenicy, 24 prc. galicyjskiego żyta, 11 prc. galicyjskiego jęczmienia, 10 do 12 prc. owsa, 25 prc. kukurudzy, a w ogóle przeszło 25 prc. surowej produkcji zboża, a cyfry te świadczą o ogromnem znaczeniu dla kraju tego przemysłu.

Wywóz galicyjskich młynów parowych i kilkunastu amerykanów wynosił w r. 1883 około 250.000 do 280.000 ctn. m. różnego mlewa, wartości około 3,200.000 do 3,800.000 zł. Tymczasem wywóz węgierskiej mąki reprezentuje wartości w 1882 r. 46,439.411 zł., w r. 1883 aż 58,115.756 zł., w r. 1884 spada do 48,716.936 zł. Widzimy więc, że potrąciwszy około 2,000.000 zł. na import obcego zboża, pozostanie się zwyżka czystego dochodu za wywóz mąki z krajowego zboża około 1,200.000 do 2,000.000 zł. Węgry systematycznie dążą do tego, ażeby nie wywozić zboża w ziarnie, ale w mące; od tego ideału jesteśmy obecnie wskutek ceł ościennych i polityki kolejowej dalej, jak byliśmy w r. 1883, eksport galicyjski zredukował się do minimalnych rozmiarów.

Rzućmy teraz okiem na obecne położenie młynarstwa.

Z Izby sądowej.

Proces o kradzież 2,400.000 lirów.

Ankona d. 21. sierpnia.

Monstrualny proces ten o milionową kradzież zakończył się nareszcie. Wczoraj rano przystąpił prezydent sądu do *resumé* całej sprawy. Trwało to przez cały dzień. O godzinie $^3/_4$8 wieczorem udali się sędziowie przysięgli na ustęp. Liczny tłum, a wśród niego wiele kobiet, oczekiwał ogłoszenia werdyktu, co nastąpiło o godzinie pół do dziesiątej. Z ogólnej liczby oskarzonych zostali uwolnieni: Nicota, Inocenty i Franciszek Pierrini, Braconi, Marjan Terenti, klucznik więzienny Gori, Eliza i Luigia Morelli, Forico, Desira i Argonide Governatori.

Przy wygłoszeniu nazwisk Elizy i Luigii Morelli, powstał wśród publiczności okrzyk oburzenia.

Na trzyletnie więzienie zostali skazani: Adwokat Lopez, kupiec Lorenzetti i Lazaro Pierrini. Przed ogłoszeniem wyroku zemdlał Lopez.

Więzienie śledcze nie jest wliczone do czasu kary.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 23. Sierpnia.

* **Manewry wojskowe**, Ze wszystkich naszych miast prowincjonalnych dochodzą wiadomości o ruchach koncentracyjnych tych oddziałów wojskowych, które mają wziąć udział w wielkich manewrach pod Gródkiem. Z polecenia króla Milana, udają się na manewry podpułkownik Milovanovic i kapitan Kovacevic.

* **Cesarz** zatwierdził wybór ks. Piotra Krawczyńskiego, proboszcza w Ludzimierzu, na prezesa, a p. Andrzeja Glossera, właściciela dóbr Rudniki, na zastępcę prezesa rady powiatowej w Nowymtargu.

* **Dar**. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Przedzielnica, w powiecie dobromilskim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 zł.

* **Na Żółkiewskiem** rozpoczęły się w tych dniach roboty assanacyjne, mające na celu odwodnienie zabagnionych tam części miasta. Wzdłuż ulicy Źródlanej zaczęto budowę kanału głównego, systemem betonowym, do którego, jak wiadomo z uchwały reprezentacji miejskiej, wchodzić będą liczne dreny.

Na drodze Wuleckiej, w ulicach Kopernika, Leona Sapiehy i Sykstuskiej położono już rury wodociągowe, celem sprowadzania wody ze źródła wuleckiego. Założono też na tej przestrzeni kilka hydrantów. W przyszłym roku ma być w ogrodzie Miejskim urządzony wodotrysk naprzeciw gmachu sejmowego, zasilany wodą ze źródła wuleckiego.

* **W sprawie szkoły dominikańskiej** we Lwowie otrzymała Rada miejska reskrypt namiestnictwa rozstrzygający spór między gminą m. Lwowa a zakonami OO. Dominikanów i Franciszkanów co do obowiązku utrzymywania szkoły ludowej przez wymienione zakony. Przebieg tej sprawy jest wiadomy ze sprawozdań z posiedzeń Rady miejskiej. Namiestnictwo roztrzygnęło spór zgodnie z zapatrywaniem reprezentacji miejskiej a mianowicie orzekło, że zakony wyżej wymienione są obowiązane utrzymywać we Lwowie, własnym kosztem, 4-klasową szkołę ludową, na podstawie cesarskiego patentu.

Po otrzymaniu tego reskryptu wyjechał ks. przeor Kundrat do Wiednia, celem założenia remonstracji przeciw ciążącemu na konwencie, a dotychczas zawsze bardzo ochoczo spełnianemu obowiązkowi.

* **Ks. Ignacy Łobos**, biskup tarnowski, wyjechał d. 19. b. m. na wizytację dekanatu mieleckiego.

† **Księżna Zofia Odescalchi**, z domu Branicka, siostra pani Adamowej Potockiej, zmarła d. 18. b. m. w Bassano. Pani ta znaną była z wielkich cnót chrześcijańskich i używała niemałego w Rzymie znaczenia.

† **Józef Keller**, sekretarz kolei Lwowsko-Czerniowieckiej, utonął, kąpiąc się w Dniestrze pod Bukaczowcami. Smierć nastąpiła prawdopodobnie wskutek apopleksji, miejsce bowiem, w którem się śp. Keller kąpał, nie było głębokie. Śmierć tego zdolnego i prawego urzędnika okrywa żałobą licznych jego kolegów i przyjaciół.

† **Leonard Janczewski**, ostatni prezes trybunału cywilnego w Warszawie, człowiek zacny i gorliwy urzędnik, zmarł w 71 roku życia.

* **Pogrzeb śp. Jana Dobrowolskiego** odbył się w sobotę popołudniu wśród licznego udziału publiczności wszystkich stanów i wyznań. Oddano ostatnią usługę człowiekowi, który za życia cieszył się ogólną miłością ludzką. Kondukt prowadził proboszcz archikatedralny, ks. Rolny, w asystencji dwóch duchownych. Na czele orszaku, postępowały przy odgłosie „Harmonii" ze swojemi sztandarami deputacje Towarzystw i Stowarzyszeń, których nieboszczyk był członkiem czynnym lub wspierającym. Od bramy cmentarnej wzięli trumnę na swoje ramiona towarzysze broni śp. Jana z r. 1863, przyjaciele i znajomi i zanieśli ją aż do grobu, przy którym, po odprawieniu kościelnego ob., przemówił w rzewnych wyrazach p. Platon Kostecki, kreśląc życiorys nieboszczyka i zaznaczając przymioty i zalety tego przedwcześnie zmarłego żołnierza-obywatela.

Przecudna pogoda sprzyjała temu żałobnemu obchodowi. Po całodziennej spiekocie, miły chłód wieczora uwięził formalnie żałobną publiczność w uroczem zaciszu cmentarza Łyczakowskiego, i wobec niej usypano świeżą mogiłę, zatknięto krzyż z nowym znakiem i przykryto wszystko pamiątkowemi wstęgami i kwieciem wieńców.

* **Fasje podatkowe**. Magistrat wydał w tych dniach obwieszczenie, w którem przypominając, że fasje do wymiaru podatku domowo-czynszowego na r. 1887 złożone być mają do końca b. m., wyjaśnia w jaki sposób fasje te powinny być sporządzone i ostrzega przed karami, zagrożonemi za nieprzedstawienie ich w terminie właściwym. Na obwieszczenie to zwracamy uwagę pp. właścicieli domów, którzy w własnym interesie powinniby ściśle się do niego zastósować.

Szczegółowe przepisy są tu takie same jak w latach poprzednich, a druków na fasje i topograficzne opisanie domu, dostać można w ekspedycie c. k. administracji podatków.

* **W Tarnowie** przystąpiono do restauracji bardzo pięknego, jeszcze z czasów Kazimierza W. datującego się ratusza.

„Ratusz tarnowski — pisze *Unja* — jest cennem dziełem stylu odrodzenia z XV. w. jak twierdzi znakomity znawca sztuki i starożytności prof. Łepkowski. Według innych ma on być wcześniejszym, bo wzniesionym 1332 r. Pod względem stylu i zewnętrznych ornamentacyj podobny jest do Sukiennic krakowskich, w tym kształcie jak zostały przebudowane między r. 1555 do 1559 przez architekta włoskiego Jana Marję Paduańczyka. Przyziemie ratusza składające się ze sklepów i magazynów, oraz wyższe piętro stanowiące salę Rady m. i biura urzędników magistratu, są narzucone tynkiem. Wierzchnią część budynku tj. dach otaczają mury nietynkowane, zdobne wnękami okiennemi, gzemsami wieńczącemi i karytydami wykutemi z piaskowca. Okrągła wieża, niby baszta, wznosi się od północnej strony ratusza wysoko ponad sam gmach i inne budynki a opatrzona jest gankiem murowanym, osiadłym na kamiennych wspornikach. Ganek ten służy dla strażnika, obchodzącego co ćwierć godziny wieżę w celu strzeżenia miasta od pożaru. Wieża nakryta jest blaszanym, ostro zakończonym dachem a na szczycie tegoż wznosi się „Pogoń" będąca wskazówką kierunku wiatru.

Ratusz tarnowski mocno jest naruszony, dachówki nakrywające mury i fantastyczne larwy grożą upadkiem, to też od lat wielu zajmuje Radę m. restauracja. Przywrócenie go jednak do dawnej świetności i przebudowanie go wewnątrz odpowiednio do dzisiejszych wymagań pociągnęłoby

---

— No, no, nie martw się Emmi— rzekłam — kto wie, czy niezadługo i ty nie będziesz narzeczoną?

— Ja nigdy nie pójdę za mąż — odrzekła.

— Ależ, dziecko!

— Nie — mówiła ze smutkiem — ja nigdy nie opuszczę mamci i tatka. Nie mogę się patrzeć na Augustę i Betti, odkąd są narzeczonemi.

Przemawiałam do niej i uspakajałam jak mogłam, ale nie chciała mnie nawet słuchać.

Panowie wynaleźli tymczasem piękne miejsce na obóz. Rozścielono chustki i pledy i położyliśmy się na nich malowniczo. Mieliśmy wino ze sobą i nic nam nie brakowało. Nie podobało mi się to tylko, że mój Karol żartował z Krauzową, obsypując ją suchem liściem, a ona to wdzięcznie przyjmowała. Gdyby tak pan Krauze był się poważył na takie żarty względem mnie, byłabym mu powiedziała słowa prawdy; ale on niestety chrapał już jak zabity.

Jakoś tak się zdarzyło, że i ja trochę zdrzemnęłam. Wiosenne powietrze tak upaja, drzewa szumią tak łagodnie, wiaterek głaskał tak mile po twarzy, że tysiąc uroczych snów przeszło mi przed oczami, aż w tem usłyszałam głos mego męża.

— Wilhelmino — zawołał — wstawaj, już pół do trzeciej, obiad gotowy.

— Jezus, cóż się stało? Czym spała?

— Tylko dwie godziny.

— A gdzież dzieci, gdzież Betti?

— Poszły w sośninę; mnie nie chciały wziąć ze sobą.

— A gdzież Edwardek? — zapytała Krauzowa, strzepując suche liście z włosów.

— On pojechał na kiju tam — odrzekła Emmi, wskazując ku jezioru.

— O, Boże! A jeżli się utopił?! — krzyknęła Krauzowa i pobiegła jak warjatka we wskazanym kierunku. Edward, Edward— wołała — gdzie ty?

Ja znowu wołałam z całych sił:

— Betti! Betti!

Ani słowa odpowiedzi.

— A obiad wychłódnie — rzekł Karol.

— Karolu — rzekłam z wyrzutem — czyż możesz w takiej chwili myśleć o swoim żołądku?

— Ah, ba! — odpowiedział — gdybyś tym młodym była pozwoliła siedzieć obok siebie w powozie, toby teraz nie potrzebowali tak daleko odchodzić. Kochankowie nie lubią, żeby im przeszkadzano. Chodźmy! Emil wie, że na pół do trzeciej był obiad zamówiony i popatrzy na zegarek. Lecz gdzież znowu Krauze?

Krauze pobiegł za swoją żoną. Ona krzyczała bez ustanku: „Edward, Edward, gdzieś ty?" On zaś idąc za żoną wołał: „Adelajdo, czy masz go?" Zdawało się doprawdy, jak gdyby las był zwarjował.

W kwaśnem usposobieniu przyszliśmy do leśniczówki. Stał tu stół, czyściutko nakryty, lecz towarzystwo nie mogło się zebrać. Augusta i p. Weigelt czekali już na nas, lecz o Emilu i Betti nie było ani słuchu.

— Czy nie widzieliście małego Krauzego?— zapytałam.

— Jest w stajni z furmanem i siedzi na koniu — rzekła Augusta.

— A rodzice myślą, że on już na dnie jeziora! No, teraz musimy znowu Krauzów szukać.

Wróciliśmy więc znowu wszyscy do lasu, żeby odszukać Krauzów. Znaleźliśmy ich niebawem. On klęczał przed nią i obcierał jej buciki mchem, bo biegnąc wpadła do bagna. No, za to radość, gdy się dowiedziała, że jej malec jest w stajni, a te pieszczoty, gdy go ujrzała — było tego trochę za wiele. Zaczęła potem przymawiać Emmi, że gdyby była lepiej na chłopca uważała, to można było uniknąć całego strachu. Na to wspomniałam ja coś o rzucaniu suchem liściem i kokietowaniu mężczyzn, i że najlepiej jest samemu na swe dzieci uważać.

Oburzyło ją to i rzekła mi z przekąsem, że najlepiej jak każdy swoich spraw pilnuje, gdyż i Betti nie byłaby się zapodziała. Koniec końców siedliśmy wszyscy do stołu w nieszczególnym humorze, i nikt nie miał właściwie apetytu z wyjątkiem Bergfeldowej, która jadła za wszystkich.

Kończyliśmy już jeść, gdy wróciła Betti z Emilem. Chciałam ich zburczeć jak należy, lecz Karol szepnął mi:

— Wilhelmino, daj spokój! Nie kompromituj się.

Pohamowałam się zatem i zapytałam żartobliwie:

— Cóż Emilu, czy to pół do trzeciej?

Emil zmieszał się bardzo.

— Mój zegarek opóźnia się cokolwiek — rzekł jąkając się.

— O całą godzinę? Pokaż-no swój chronometr.

Emil był coraz bardziej zmięszany. Uderzyło mnie to.

— A może przecież idzie dobrze — zawołałam i pociągnęłam niespodziewanie za jego łańcuszek, chcąc się o prawdzie przekonać. Przy łańcuszku nie było zegarka; wisiał tylko klucz od szafy!

— Ha, ha! zegarek uczy się po hebrajsku!— zawołał, śmiejąc się, wujcio Frye.

Myślałam, że się w ziemię zapadnę. Narzeczony mej Betti zastawił zegarek! Krauzowa zaczęła się śmiać, a ja powstałam oburzona i opuściłam towarzystwo. Wstrętnym stał mi się widok ludzi. Smiejące się twarze i żarty brzmiały mi w uszach jak szyderstwo. Trzeba mi było samotności, ażeby się porządnie wypłakać. Jakoż, nie wiedząc sama jak, znalazłam się w ogrodzie pani leśniczynej, nieopodal jej drewutni, na pniaku do łupania drzewa. Ach, zdawało mi się, że ten pniak, to pniak na rusztowaniu, i że kat ma mi głowę ucinać. Czarna przyszłość roztaczała się przed memi oczyma. I na co się przyda spuścizna po ciotce z Bucowa? Emil był chłopcem lekkomyślnym, widziałam to teraz, a Betti miała w nim zaufanie bez granic. Dreszcz przechodził mnie od stóp do głowy, bo kto zegarki zastawia, ten zdolny jest do wszystkiego.

Po niejakim czasie przyszła do mnie Emmi.

— Pojedziemy, mamciu — rzekła — pani Krauzowa zamoczyła nogi, i tatko nie widzi już żadnej przyjemności w wycieczce.

— A cóż go obchodzą nogi Krauzowej?

— Tatko mówi, że jak mamcia niezadowolona, to nie ma już żadnej zabawy.

— Chodźmy moje dziecko! Wrócimy do domu. Nikt przecież nie wyjeżdża za miasto na to, ażeby siedzieć za drewutnią na pniaku od drzewa i płakać.

O siódmej godzinie stał już omnibusik zaprzęgony. Pozwoliłam każdemu siadać, jak mu się podobało. Cóż mogłam ja, biedna niewiasta, przeciwko nierozsądkowi wszystkich? Mały Krauze siedział sam nad brzegiem jeziora i nie chciał się ruszyć.

— Zostańmy tu, zostańmy tu — krzyczał.

— Chodź syńciu, chodź, dostaniesz ciasteczko — namawiała matka.

— Nie! — krzyczał Edwardek, bijąc nogami o ziemię.

Krauzowa podniosła go przemocą z ziemi.

— On się tak cieszył końmi — rzekła z przymileniem do wujcia Fryca — weź go pan troszkę na kozioł.

Wujcio Fryc zgodził się, i Edwardek usadowił się między nim i furmanem.

I tak ruszyliśmy, wszyscy mniej więcej w kwaśnym humorze, gdyż i Bergfeldowie zirytowali się swoim Emilem. Krauzowa była dziwnie milcząca.

Po chwilce rzekł wujcio Fryc:

— Panie Krauze! Boję się, żeby malec nie spadł z kozła. Weź go pan trochę do siebie.

Pan Krauze wziął Edwardka na kolana, ale chciał go zaraz oddać, sądząc, że lepiej mu będzie na koźle.

Malec mazał się trochę i kręcił bez ustanku.

— Czyżby był niezdrów? — zapytałam ze współczuciem.

— A, zkądby miał chorować! — rzekła szorstko Krauzowa.

— Nie dziwiłabym się wcale, gdyby był sobie żołądek popsuł.

— Ha, ha! — śmiała się Krauzowa.

Tymczasem panowie nie chcieli trzymać dłużej Edwardka między sobą.

— Chodź, chodź do cioci Buchholcowej — rzekłam i wzięłam go na kolana, ale niebawem oddałam go matce.

— Moja droga pani — rzekłam — Edwardkowi będzie najlepiej u pani. Przykryj go pani dobrze, ażeby się nie zaziębił; będzie to najprzyjemniej i jemu i nam.

— Ot, co! Dzieci są dziećmi! — odrzekła.

— Ale jeśli jeszcze niezdolne do wycieczek, najlepiej je w domu zostawiać.

— Gdyby pan Fryc — rzekła Krauzowa — nie był wziął ze sobą tak trudnych do strawienia przysmaków, byłoby się dziecku nic nie przydarzyło.

Nie miałam ochoty sprzeczać się z biedną matką. Własne moje strapienie z Emilem zajmowało mnie jeszcze aż nadto.

(C. d. n.)

za sobą nie małe koszta i musiałoby być dokonane pod nadzorem konserwatora zabytków starożytnych. Dziś nie będzie przeprowadzona restauracja gruntowna, jak się to stało przed kilku laty ze Sukiennicami krakowskiemi, chodzi tylko o wzmocnienie grożących odpadnięciem części i wzmocnienie murów wierzchnich, na co Rada przeznaczyła 1100 zł. Za kwotę ową nie wiele wykonać można, chwilowe zabezpieczenie się wydzie cegłę lub wmuruje dachówkę. Nam starać się wypada, bo to obowiązek nietylko miasta ale i kraju, — aby ten zabytek, ta prawdziwa ozdoba miasta naszego jak najpiękniej mogła być trwale zabezpieczona.

* **Dla filii Banku Austro-węgierskiego** rozpoczęto budowę domu w Tarnowie przy ulicy Źródlanej. W domu tym ma być umieszczone i Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu. Budowa rozpocznie się w przyszłym tygodniu.

* **Otrucie.** D. 16. b. m. znalazł strażak polowy za ogrodem Miejskim w Tarnowie dziewczynę umierającą. Lekarz miejski skonstatował otrucie, a leżąca obok flaszeczka dała poznać, że trucizną był kwas karbolowy. Samobójczyni, Ewa Rączka, 23 lat licząca, odwieziona do szpitala, umarła. Powodem śmierci była zawiedziona miłość.

* **W Stanisławowie** mają się odbyć z końcem b. r. nowe wybory do Rady miejskiej; a już obecnie objawia się w tej sprawie pewien prąd agitacyjny. *Kurjer Stanisławowski* tak o tem pisze: „Jakkolwiek nie taimy się z tem, iż ze znaczną częścią dzisiejszej Rady miejskiej nie sympatyzujemy, wiele bowiem widzimy w niej radnych, których albo wcale nie interesują się sprawami miasta, albo w Radzie z rozmaitych względów zasiadać nie powinni, to uważamy jednak za stosowne zaznaczyć, że prowadzenie walki wyborczej przedewszystkiem nie powinno odbywać się pod hasłem nienawiści do chrześcian lub antysemityzmu. O ile dotąd sprawdziliśmy, pogłoski o tem jakoby większość izraelitów chciała mieć z grona swego burmistrza, są tendencyjnie fałszywe i na obałamucenie opinii podawane. Izraelici jako naród bardzo praktyczny wiedzą zapewne dobrze, że podobne aspiracje nietylko niewiele im korzyści przyniosły, ale owszem, zaszkodzić mogą." Uwaga to bardzo trzeźwa.

* **W Krakowie** odbyła się dnia 20. b. m. rozprawa przeciw p. Zofii Iwanickiej o lekkomyślną krydę. W rozprawie okazało się, że właściwie konkurs niepotrzebnie ogłoszono, gdyż majątek w razie dalszego prowadzenia interesu pokrywał zobowiązania. Obwiniona została też uwolnioną.

* **Dyrekcja banku galicyjskiego** dla handlu i przemysłu w Krakowie, nadsyła nam pod d. 20. b. m. następujące uwiadomienie: „Wobec pojawiających się w niektórych pismach galicyjskich fałszywych wieści, jakoby bank galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie miał się złączyć z Towarzystwem wzajemnego Kredytu w Krakowie lub zwieść swoje czynności, dyrekcja wieściom tym na niczem nieopartym, z nieprzychylnego pochodzącym źródła, stanowczo zaprzecza.

* **Na rzecz wygnańców z Prus** złożył w administracji naszego pisma p. Michniewski z Borszczowa 1 zł.

* **Stan powietrza.** Obserwatorium szkoły politechnicznej donosi:

Dnia sobotni i niedzieliny był pogodne, niebo było przeważnie czyste, wiatr południowy. Średnia temperatura soboty była 20.° C., niedzieli 21.° C., najwyższa wczoraj 30.° C., najniższa dziś nad ranem 14.° C.

Stan barometru zredukowany na poziom morza był dziś o 9. rano 764 mm.

Zniżka barometryczna znajduje się w Szwajcarji i wynosi 755—760 mm., zwyżka na morzu Niemieckiem i wynosi 770—765 mm. Prognoza na dobe następną od 12 godz. w południe d. 23. sierpnia. Wiatr zmienny od SE do W, średnia temperatura dnia około 20.° C., zachmurzenie nieba i wilgoć powietrza wzrastają, powietrze niespokojne, jutro pogoda niepewna.

* **Wiadomości policyjne** z d. 23. sierpnia b. r.: Skradziono: futro barankowe, popielatem suknem pokryte u dołu, z listewką czerwonego sukna i letni bronzowy palto wartości 16 zł.; płaszcz siwy męski z niebieskim kołnierzem i sieraczkowy „uberzieher", zimową bronzową kurtkę.

Zgubiono: czarny duży koc z konia, znaczony numerem 5, własność Towarzystwa konnej kolei wartości 30 zł. na ulicy Kazimierzowskiej, kolorową sznurówkę wartości 8 zł., srebrny zegarek cylinder z czterech kamieniach z czarną królewską taśmą dnia 19. b. m.

Znaleziono: pięć sznurków korali w kąpiel pod l. 106 na Zniesieniu, wojskowy paszport Ignacego Garbackiego z Leżajska, asygnatę pocztową na kwotę 1 zł 50 ct., adresowaną do Nachmana Webera we Lwowie.

Zakwestjonowano ruską książkę tytułowaną „Chrestomatja staroruska", znaczoną stampilią Biblioteki Rady szkolnej krajowej.

* **Jutro** d. 24. sierpnia: św. Bartłomieja; — św. Fotya i Akinty.

(*M. A. S.*) **Florencja** w sierpniu 1886. (Kor. Gaz. Nar.) W wyludnionej, jak zwykle o tej porze Florencji, nie zasypia życie, jakby to pozornie wydawać się mogło, i jakkolwiek służba po galerjach publicznych spokojnie wygląda sobie dziennie od deski do deski i ziewając co chwila na zegar spogląda jak daleko jeszcze do czwartej, jakkolwiek większa część hoteli zamknięta, chociaż Corso w Kaszynach (ulubiony park miejski) znalazło do kilku zaledwie ekwipażów, to przecież Florencja gotuje się do czegoś niezwykłego. Rozlepiane różnobarwne afisze o wielkim nagłówku: *Concittadini!* — oddo do ogółu, zwołują mieszkańców, wszystko to zwiastuje uroczystość. W rzeczy samej niezwykłą uroczystość obchodzić ma Florencja już w drugiej połowie października roku bieżącego. — Oto rocznicy odsłonięcia fasady tumu florentyńskiego i pierwsze uczczenie pamięci Donatella, przedstawiciela sztuki plastycznej, zmarłego w r. 1586.

Gdy Brunelesco, Giotto i Michał Anioł rozpoczęli budowę tumu, dzisiejsi artyści kończą to dzieło sztuki wiekopomne, ten przedmiot podziwu całego świata.

Dzień odsłonięcia, będąc epoką w dziejach sztuki florentyńskiej, będzie oraz hasłem do rozpoczęcia dalszego ciągu mrówczej pracy około tego pomnika architektury: w przyszłym kopułę poczną się otaczać koroną, którą pierwszy Michał Anioł w marmurze przykroił i w małej części opasał.

Nie sama Florencja lecz całe Włochy wezmą udział w uroczystościach, które trwać mają dni kilka. Projekta o ich uświetnieniu i tak pięknego miasta, pojawiają się z powołanych i niepowołanych.

Koło artystyczne podjęło myśl obchodu trzywiekowej pamięci Donatella i uczczenia go umieszczeniem tablicy i popiersia w odpowiedniej niszy przy *Piazza del duomo* w budynku w którym mieszczą się obecnie obszerne ubikacje Koła. Konkurs rozpisany na maj przedstawił dwanaście projektów w rysunkach i gipsie, i dał możność wyboru projektu architektonicznego. Konkurs na biust Donatella rozpisany na 1. b. m., który zachęcił trzech tylko artystów do ubiegania się o zaszczyt, do dziś nie jest roztrzygnięty a to ze względu na podobieństwo, gdyż każdy niemal wyobraża sobie Donatella w swój sposób odmiennie, tak, że dotąd zgodność w komissji znawców nie nastąpiła.

Gdy o konkursach mowa, nie mogę pominąć milczeniem wystawy projektów na pomnik Garibaldi'ego, który ma stanąć na pięknym choć nie wielkim placu we Florencji: Piazza Manin. Projektów jest czternaście. Rivalta wziął udział w tym konkursie wystawiając dwie postacie Garibaldi'ego. Bohater dwóch światów przedstawionym jest raz jako dowódca w Ameryce, druga postać przedstawia go jako zjednoczyciela Włoch; w obu figurach uderza heroizm tak z postawy jak i z wyrazu twarzy. Piedestal skromny. Reszta projektów z małemi wyjątkami, razi swoją miernotą, niedbalstwem i brakiem zastanowienia.

Pozostawmy więc je własnemu losowi a przenieśmy się do skromnej pracowni naszego ziomka — naszego mazowieckiego lirnika, Teofila Lenartowicza. Zastajemy go przejętego pracą którą mu druh jego jakby uścisk konającego w spuściźnie zostawił. Jemu to bowiem polecił Bohdan Zaleski wydać ostatni swój poemat pod tytułem „Potrzeba zbaraska" przeczuwając, że w godne go oddaje ręce. Jakżeż wspaniałe są ramy, wktóre ujął Lenartowicz poemat Bohdana! — Słowo wstępne, poprzedzające poemat, pełne jasnych a podniosłych poglądów na naszą literaturę, na poezję liryczną, tworzy samo dla siebie dzieło piękne, wzór wykwintnego stylu a ma wielkie znaczenie w rozświeceniu stanowiska Bohdana w naszej literaturze. Brylant wart tej oprawy!

Poemat drukować się ma w Paryżu a ukazanie się jego w handlu księgarskim nastąpi w jesieni roku bieżącego.

Poczuwam się do miłego obowiązku podzielić się z wami wrażeniem którego doznałem na wystawie Akademii sztuk pięknych, ujrzawszy pracę naszego ziomka pana Leona Mieczysława Zawiejskiego, uwieńczoną pierwszą nagrodą. (Medal srebrny; złotych akademia nie rozdaje). Pan Zawiejski, uczeń profesora Rivalty, zwrócił od początku baczną uwagę mistrza swoim talentem. Popiersie przedstawiające „Krzyk obłąkanego", Demente, zjednało naszemu ziomkowi liczne pochwały u prasy włoskiej, jak niemniej znany lwowianom typ chłopa iwonickiego, który to biust wystawiony był we Lwowie w witrynie jednego ze sklepów galanteryjnych. Zyskał on w Warszawie nagrodę a we Florencji spopularyzował imię naszego ziomka w kołach artystycznych.

Idąc za przykładem „starszych" i ja opuszczam Florencję na czas krótki, by w Liwornie obejrzeć wystawę sztuki i morskiem odetchnąć powietrzem. Nie wątpię, że znajdę nie jedno uwagi godne a wtedy nieomieszkam podzielić się memi notatkami.

— **W Trenczynie**, znanem mieście kąpielowem na Węgrzech, wybuchł d. 20. b. m. w nocy pożar, który w krótkim czasie obrócił w perzynę 60 domów, pomiędzy temi koszary oraz kościół parafialny Szkody obliczają na 250 tysięcy zł.

— **W Bośnii** odkrył prof. dr. Ludwig, który z polecenia ministerstwa wspólnych finansów odbył tam podróż przeszło 50 źródeł leczniczych, a między innemi pod Serajewem, Dolną Tuzlą i Banjaluką. Ponieważ źródła te są własnością państwa, więc mogą przynieść z czasem znaczne dochody rządowi krajowemu w Bośnii.

— **Cholera.** Tryest (20. sierpnia). Od wczoraj do dziś południa zachorowało osób 16, umarło 3. Liczba nowych wypadków wynosi w Rizmanje 2, w Isola 3, w Socerga 2.

Rjeka (20. sierpnia). W ostatnich 24 godzinach niebyło tu ani jednego wypadku choroby i śmierci na cholerę. Zdaje się, że zaraza została już stłumioną. W okolicy zdarzają się jeszcze sporadyczne wypadki. Ruch okrętowy zmniejszył się znacznie.

Ateny (19. sierpnia). Proweniencje z włoskiego zachodniego wybrzeża, od Reggio do Ventimiglia podlegają znowu jedynastudniowej kwarantannie.

Tryest (21. sierpnia) Od wczoraj do dziś południa zachorowało osób 10, umarło 2. W Isola zachorowało osób 9, w Rizmanje 1, a w Socerga 1.

— **Wypadek zapadnięcia w letarg** wydarzył się w tych dniach w Warszawie. Zmarłym pozornie był niejaki Jan K., były kupiec, chorujący od dawna na astmę. Właśnie przedwczoraj nad ranem, podczas silnego ataku, K. pozostał bez czucia i ruchu. Przypuszczano więc, iż zmarł, i zajęto się przygotowaniami pogrzebowemi, tymczasem w trzy godziny później, gdy K. był już ubrany do trumny, zauważono, iż daje znaki życia. Przy pomocy lekarskiej, nieboszczyk przyszedł do zupełnej przytomności i jest obecnie zdrowszym, niż przed letargiem.

— **Pensjonarki angielskie.** Miss Merry, autorka angielska, przełożona pensji żeńskiej w New-Castle, urządziła wyprawę panien wakacyjną na ląd stały. Jest to już druga wycieczka, skierowana wyłącznie na północ. Legjon ten wracać będzie na Stralsund, Warszawę i Wiedeń do Anglii. W Warszawie piękne pensjonarki są temi dniami spodziewane.

— **Nowy wypadek w górach.** Pięciu turystów pnących się na szczyt góry Matterhorn w Szwajcarji zawiał śnieg w zeszłą środę. Na ich ratunek wysłano 3 partje przewodników, którzy odszukali zawianych, ale jednego z turystów, niejakiego Burkhardta, Niemca mieszkającego w Anglii, znaleziono już bez życia, jego szwagra zupełnie bezprzytomnego, a pozostali byli skostnieli od zimna.

— **Walną bitwę** stoczyli mieszkańcy miasta Regenstarf, pod Regensburgiem, z wojskiem, odbywającem w tych stronach manewry. Spór wszczął jakiś żołnierz, który uderzył kolbą jednego z widzów, przeciskającego się zbyt natrętnie przez łańcuch pikiet. Ludność ujęła się za pokrzywdzonym i rozpoczęła się zacięta walka. Mieszkańcy zasypali żołnierzy gradem kamieni, a śmielsi nacierali na nich z nożami w ręku. Kilku oficerów odniosło w tej potyczce ciężkie rany.

— **Ostrożnie z banknotami rosyjskiemi!** Niejaki p. Ł., obywatel z Warszawy, bawiąc przez parę dni w Berlinie z zamiarem odbycia dalszej jeszcze, przez cały miesiąc mającej potrwać wycieczki za granicą, otrzymał telegram wzywający go do kraju. Zawiedziony w swych planach, p. Ł. przed wyjazdem z Berlina zmienił marki w jakimś kantorze wekslowym, którego firmy, ani nawet adresu nie spamiętał. Nawet był zadowolony z dobrego kursu marek i otrzymał około 300 rs. W tej sumie była jedna storublówka i ta okazała się zupełnie dobrą, natomiast wszystkie 7 banknotów 25 rublowych były fałszywe.

— **Prezydent Grévy**, bawiący właśnie w posiadłości swojej ziemskiej Mont-sous-Vaudrey, w Jura, obchodził dnia 15. b. m. 75. rocznicę swoich urodzin.

— **Kuracja u Pasteur'a.** Z pomiędzy 1000 osób leczonych przez Pasteur'a, a pokąsanych przez psy wściekłe we Francji, zmarły tylko 3 osoby. Z pomiędzy zaś przywiezionych z Rosji 184, z których 50 było pogryzionych przez wilki wściekłe, zmarło osób 11, z tych 8 pogryzionych przez wilki. Ogółem do dnia 16. lipca r. b. leczyło się u Pasteur'a osób 1653.

— **O strasznym wypadku** donoszą z Paryża. Przed kilku tygodniami zmarł właściciel domu Bruon na ulicy Enterpot w dniu, w którym odbyć się miało wesele jedynej jego córki. Małżeństwo naturalnie odłożono, a w sześć dni później zakończyła życie matka panny młodej, cieszącą się dotąd jak najlepszem zdrowiem. Niezwłocznie po pogrzebie narzeczony ukochaną swoją przewiózł do domu swojej zamożnej siostry, gdzie miała do czasu ślubu pozostać. W dniu 10. b. m. panna Bruon w rozmowie wyznała narzeczonemu, iż obawiając się, aby wtrącanie się osób trzecich nie zakłócało ich małżeńskiego pożycia, otruła swoich rodziców. Młody człowiek początkowo przypuszczał, iż to niesmaczny żart jakiś, lecz narzeczona opowiedziała mu dokładnie szczegóły popełnionej zbrodni, a on tej samej nocy jeszcze dał znać do sądu. Dokonana na zwłokach małżonków Bruon sekcja wykazała wyraźne ślady otrucia kwasem pruskim; wyrodna córka została uwięziona.

— **Przywóz złota.** W połowie sierpnia przybędzie do Petersburga karawana z pierwszemi 8 pudami złota i 7 pudami srebra, otrzymanemi z kopalń rządowych w górach Ałtajskich.

— **Ciekawą statystykę** używania szpilek podaje „Echo industriel". Anglia fabrykuje codziennie 54 miliony szpilek, Francja, 20 milionów, reszta zaś Europy 10 milionów. Jeżeli przyjmiemy ludność Europy w cyfrze 340 milionów, to wypadnie, że jedna szpilka przypada w codziennym użytku na 4 osoby. Dalej, przyjąwszy, jak powyżej, produkcję dzienną szpilek na 84 miliony, wypadnie rocznie 31 miliardów, a ponieważ szpilki zużyte nie giną bez śladu przez ten czas, nastręcza się zatem pytanie, gdzie się podziewają owe miliardy szpilek, zastępowane rokrocznie nowemi?

— **Charakterystyczne rysy** niektórych angielskich mężów stanu zestawia znany br. Paweł Vasili w publikacji swej *„La société de Londres"*. Oto niektóre:

„P. Gladstone ma manię noszenia olbrzymich kołnierzyków, które zapowiadają jego zbliżenie się, zanim jeszcze mógł kto ujrzeć rysy jego twarzy.

P. Childers. Niema takiej osoby, któraby mogła się pochwalić, że widziała jego nagie ręce. Nosi on rękawiczki bladego koloru i słynie z tego, że ich nawet na noc nie zdejmuje. Widywałem go jedzącego zawsze w rękawiczkach.

Lord Salisbury znany jest z tego, że ma najbardziej wytarty kapelusz w całym Londynie. Gdyby go przypadkiem zgubił, toby go żaden żebrak z pewnością nie podniósł.

Natomiast Edward Gibson, najserdeczniejszy jego przyjaciel, ma osobnego kapelusznika, który jedynie dla niego pracuje. To też widzieć go można codziennie w najbardziej lśniącym i najnowszym kapeluszu, jakie tylko istnieją w trójkrólestwie.

P. Warton zatrzymuje się w połowie słowa, aby zażyć tabaki. Zażywa ją raz przy przecinku dwa razy przy znaku zapytania, a trzy razy przy wykrzykniku.

Lord Hartington, — nogi wyprostowane, ręce w kieszeni, głowa podana naprzód a kapelusz zaciśnięty na uszy, — wydaje się, jakby spał zawsze w Izbie gmin. Ale widzi on wszystko, chociaż zdaje się niepatrzeć.

P. Chamberlain nie zjawia się bez wielkiej orchidei w dziurce od surduta nawet wówczas, kiedy ma wygłosić najbardziej anarchistyczną mowę.

Jeden z szlachetnych lordów, nadzwyczaj majętny, którego zna świat cały, zmienia tylko w ostatniej potrzebie kołnierzyki i skarpetki.

Sir Stafford Northcote nosi tylko przestronne ubrania, zrobione na czyjeś inne a nie na jego plecy. Długie mankiety dopełniają stroju.

Teatr, literatura i muzyka.

Teatr lwowski wraca nareszcie do nas w piątek d. 1. września, po ukończeniu sezonowych przedstawień w Krynicy i Krakowie. Miłośnicy sceny narodowej, skazani na tak długi post, przyjmą go niewątpliwie najżyczliwszem sercem. — Przedstawienia rozpocznie komedja Fredry „Damy i Huzary". Kierownictwo artystyczne objął na razie p. Żelazowski.

— Restauracja grobowca króla Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w katedrze płockiej, postępuje szybko i ma być w drugiej połowie przyszłego miesiąca zupełnie ukończoną. Oprócz odnowienia całej kaplicy, ołtarza i kamienia pamiątkowego, zamiast projektowanego pierwotnie podwyższenia starej posadzki, daną będzie nowa kamienna, na co niewiadoma dobroczynna osoba złożyła pewien fundusz. Przy zdjęciu z kamienia grobowego insygniów, zauważono pewne uszkodzenia w koronie królewskiej i szczerbę na mieczu. Dla uchronienia więc w przyszłości tej pamiątki od podobnego, o ile się zdaje rozmyślnego uszkodzenia, czuwający nad zabytkami katedry płockiej, zarządzą zapewne odpowiedni nadzór.

— Rzadkie numizmaty. Dla numizmatyków naszych nieobojętną będzie prawdopodobnie wiadomość, że w tych dniach przywieziony został z zagranicy do Warszawy pieniądz bardzo rzadki Jest to dukat, stanowiący próbę menniczą, a ozdobiony portretem Stanisława Augusta, bity w roku 1765 i opatrzony polskiemi znakami. *Ducatus polonicus* ten będzie miał niebawem towarzysza w zamówionym zagranicą równie rzadkim *thalarus polonicus*, stanowiącym także próbę menniczą z r. 1766. Talar ów bity był w Anglii. Oba pieniądze bardzo rzadko znajdują się w zbiorach prywatnych i mają wysoką handlową cenę.

Dział ekonomiczny.

Zarząd „gremium chrześciańskich kupców i przemysłowców we Lwowie", w myśl uchwały powziętej d. 3. b. m., dla ułatwienia sobie działania i wygody członków Towarzystwa, tudzież szerszej publiczności, otworzył biuro informacyjno-statystyczne w sprawach handlowo-przemysłowych. Biuro to umieszczone zostało w domu przy rogu Rynku i ul. Trybunalskiej l. 1 na I. piętrze, a urzęduje w każdy dzień powszedni od godz. 8—12 z rana. Mając w niem członkowie Towarzystwa własne ognisko dla swoich zawodowych interesów, tem skuteczniej i korzystniej dla tychże działać będą mogli. W biurze tem, w którem załatwiane są także wszelkie czynności kancelaryjne Stowarzyszenia, odbyło się d. 20. b. m. posiedzenie jego zarządu, ważniejsze zaś sprawy, jakiemi na niem się zajmowano, są następujące: 1) Wysłuchawszy sprawozdania p. Ihnatowicza z pobytu jego w Czerniowcach dla porozumienia się tam w sprawie zamierzonej wycieczki towarzyskiej Lwowian do tego miasta w dniu 11. września b. r., w celu odwidzenia bukowińskiej Wystawy przemysłowej, i wejścia w styczność z tamtejszą ludnością polską, uchwalono zawiązać dla przeprowadzenia tejże wycieczki, obszerny komitet obywatelski, działający wspólnie z zarządem Towarzystwa, a pierwsze posiedzenie takiego komitetu odbyć we środę d. 25. b. m. o godz. 7. wieczór, w biurze gremium. 2) Uchwalono utworzyć przy zarządzie Stowarzyszenia dwie stale urzędujące sekcje, mianowicie handlową i przemysłową. 3) Postanowiono urządzić w roku bieżącym lub przyszłym specjalną wystawę wyrobów skórzanych, jako to: garbarskich, białoskórniczych, szewskich, rymarsko-siodlarskich i rękawiczniczych, a przytem postarać się o założenie eksportowej spółki wytwórczej szewskiej i takiejże spółki garbarskiej. Dla bliższego zaś omówienia tej sprawy, uchwalono odbyć w biurze Stowarzyszenia posiedzenie ludzi fachowych w piątek d. 27. bm. o godz. 7. wieczór. 4) Uchwalono zaproponować na mającem się odbyć w październiku br. walnem zgromadzeniu Towarzystwa, aby w miejsce dotychczasowej przyjęło dla siebie nazwę Związek kupców i przemysłowców." 5) Wobec listu od zarządu głównego Towarzystwa „kółek rolniczych" o podanie firm kupieckich i cenników towarów dla użytku tychże kółek, uchwalono odnieść się do członków Towarzystwa, mieszkających najbliżej dotyczących kołek, aby udzielili żądanych wiadomości, a po otrzymaniu takowych zakomunikować je rzeczonemu zarządowi. 6) Odczytano list od ks. Jerzego Czartoryskiego pełen życzliwości dla Towarzystwa, a dotykający głównie sprawy stosownego urządzenia i rozszerzenia państwowej szkoły przemysłowej we Lwowie, oraz wybudowania dla niej i dla muzeum przemysłowego odpowiedniego gmachu. 7) Przyjęto 8 nowych członków. 8) Sprawę wydawnictwa własnego organu stowarzyszenia, postanowiono przedłożyć do załatwienia na mającem się odbyć niedługo walnem zgromadzeniu; z gościnności zaś dla spraw przez Towarzystwo podejmowanych pism wychodzących, starać się jak najbardziej korzystać.

Ostatnie notowania produktów

z d. 23. sierpnia 1886.

Lwów pszenica 7.85 do 8.25, żyto 5.80 do 6.15, jęczmień 5.50 do 7.— owies 5.20 do 5.75, groch 6.— do 10.—, wyka — — do —.—, rzepak 9.— do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 40. do 48.—, koniczyna biała 45.— do 56.—, koniczyna szwedzka —.— do —.—.

Tarnopol, pszenica 7.75 do 8.10, żyto 5.75 do 6.—, jęczmień 5.50 do 6.50, owies 5 — do 5.25, groch 6.— do 8.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 9.— do —. , lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30.—, koniczyna biała 40 — do 55.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.65 do 8.—, żyto 5.65 do 6.—, jęczmień —.— do —.—, owies —.— do —. , groch 5.90 do 7.50, wyka .— do —.—, rzepak 8.95 do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 38.— do 50.—, koniczyna szwedzka 25 — do 30.—.

Jarosław, pszenica 8.— do 8.50, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 6.— do 7. , owies 5.25 do — —, groch 6. — do 10.—, wyka .— do —.—, rzepak 9.— do 9.20, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 40.— do 55.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.75 do 8.—, żyto 5.60 do 5.70, jęczmień 5.50 do 5.70, owies 4.30 do 5.—, groch 6.— do 8.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.50 do 8.70, lnianka — do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30. , koniczyna biała 40.— do 60.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 25.— do 25.50.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 10 — do 20.— nominalnie. Nowy chmiel od 58.— do 75.— złr. za 56 kilo.

Usposobienie dobre.

Telegramy targowe z dnia 21. sierpnia:

Wiedeń. Pszenica za 100 kilo — — zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 26.75 do 27.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 9.10 zł. do 9.12 zł.; rzepak od —.— zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na mies. sierpień 160.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 38.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 51.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco —.—, Hamburg loco —.—, na sierp. —.—, na sierpień-grudz. —.—; Antwerpia na sierp. —.—; Nowy-York —.—, Filadelfia —.—.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Bukareszt d. 23. sierpnia. Bułgarski rząd prowizoryczny wydał proklamację, w której powiada, że na polu bitwy oddał książę Bułgarii wielkie usługi, w polityce jednakże miał mało względów na położenie Bułgarii jako państwa słowiańskiego i na dobre stosunki z Rosją, dlatego też detronizacja jego stała się konieczną.

Książe jest uwięziony w Lom Palanka, ma jednakże niebawem być odstawiony za granicę.

Konstantynopol d. 22. sierpnia. Porta zawiadamia okólnikiem o zaszłych w Sofii wypadkach i poleca swoim reprezentantom za granicą zbadać, jakie wrażenie wywrą te wypadki na mocarstwach.

Wiedeń d. 23. sierpnia. O detronizacji księcia bułgarskiego donosi *Polit. Corresp.* z Bukaresztu co następuje: Dnia 21. bm. został pałac książęcy otoczony przez tłumy ludu i przez wojska, które żądały detronizacji księcia, która też następnie została faktycznie proklamowaną. Władzę rządową objął komitet, do którego weszli: Karawelow, Zankow, Grekow, Buronow, Radosławow, Grujew i minister wojny. Walne zgromadzenia ludowe w Ruszczuku i Sofii zaaprobowały fakt dokonany.

Berlin d. 22. sierpnia. *Post* (organ starokonserwatystów pruskich, mających stosunki z rządem, ale też sprzyjających Rosji), upatruje w detronizacji księcia bułgarskiego rozwiązanie sytuacji, która z każdym dniem groźniejszą się stawała. Ks. Aleksander był mimowiednie reprezentantem angielskich interesów, pragnących wsunąć Bułgarję jako jabłko niezgody między Rosję a Austrję, w tej nadziei, że pojedynek między Rosją a Austrją załatwi sprawę wschodnią tak aby Anglii ani krwi ani pieniędzy nie kosztowało. Udaremniły to najświeższe wypadki. Anglia występuje narazie z czynnej polityki na Bałkanach, w czem objaw pokojowy uważać należy. Czynność Bismarka, która nigdy nie była tak widoczną jak zeszłego tygodnia, jest rękojmią, że Rosja i Austrja nie poczubią się nad pytaniem, kto teraz zostanie księciem Bułgarji. Co do Turcji, należy z ciężkich instrukcyj, jakie dała komisarzom swoim w sprawie rewizji statutu bułgarskiego, wnosić, że była wtajemniczona w detronizację.

Położenie ogółem tak się przedstawia: Anglia jest wewnątrz zaprzątnięta, Turcja nie ma ani zamiaru ani sił do wojny z Rosją; porozumienie między trzema cesarzami wyłania się wyraźniej niż kiedykolwiek dawniej.

Kölnische Ztg. tłumaczy detronizację księcia bułgarskiego temi samemi co *Post* motywami i w tym samym duchu pokojowym, dodając, że ks. Aleksander sprowadzony został zrazu do Lom Palanki (nad Dunajem koło Widdynia), a według późniejszych doniesień, już jest za granicami Bułgarji.

Londyn d. 23. sierpnia. Z powodu detronizacji księcia bułgarskiego powstają dzienniki mniej lub więcej gwałtownie przeciw Rosji. *Times* sądzi, że jeżeli detronizacja nastąpiła za zgodą Austrji i Niemiec, to zdaje się, że na razie nie zechce Rosja zaprowadzać daleko idących zmian w stosunkach pomiędzy Turcją i jej państwami lenniczemi.

Londyn d. 22. sierpnia. *Saint James Gazette* przemawia za przyłączeniem się Anglii do innych mocarstw w kwestji bałkańskiej, aby tym sposobem usunąć wszelką obawę zaburzenia pokoju.

Petersburg d. 22. sierpnia. Komunikat rządowy zapewnia wbrew wszelkim przeciwnym twierdzeniom, że w ciągu roku nie zaszły żadne zmiany w stosunkach Rosji do innych mocarstw, i że nie ma powodu obawiać się zmiany polityki rosyjskiej.

Paryż d. 22. sierpnia. Doniesienie *Köln. Ztg.* o odwołaniu drugiego sekretarza i reprezentanta wojskowego przy ambasadzie francuskiej w Berlinie, jest bez podstawy.

Belgrad d. 22. sierpnia. Król otworzył wczoraj linię kolei żelaznej Lapowo-Kragujewac.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 23. sierpnia. (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 190.25 do 193.50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.50 do 230.50, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220.—bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.75 do 102.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96.10 do 97.10, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.75 do 102.75, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.— do 104.—, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot. gal. 5% wyl. 10% pr. 102.15 do 103.15. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—, Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.— IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 6% w. a. I em. 99.75 do 100.75, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.50 do 19.50, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.83 do 5.93, Dukat cesarski 5.86 do 5.96, Napoleondor 9.94 do 10.04, Półimperjał rosyjski 10.30 do 10.40, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21 do 1.23, 100 marek niemieckich 61.40 do 62.05, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 21. sierpnia. godz. 1 min. 45 popoł. Alpiny 27.90, Węg. akcje kr. 299.77 Anglo-Austr. 112.75., Unionbank 74.50, Kolej Kar. Lud. 192.50, Nordbahn 227.50 Kolej Połud. 114.— Kolej Alföld 192.50, Kolej p. Elżb. 230.70. Kolej lw.-czern. 229.— Węg. Nordostb. 177.50, Wied. Commun. 126.—, Węg. Tabakast 57.50, Elbetal 171.50, Węg. cis. losy r. 127.25 Länderbank 217.—, Zł. renta węg. 4% 109.20, Bankverein 104.—, Rosyj. rubel papier. 1.22¾, Losy węgierskie 21.75, Galic. indemniz. 105.50, Kredytowe —.—. Usposobienie: silne.

Wiedeń dnia 23. sierpnia. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 278.50, Anglo-austrjackie 113.50, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 191.50, Kolej południowa —.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.01 Rosyj. banknoty 1.22½. Usposobienie: dobre.

Berlin dnia 21. sierpnia. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 198.30, Akcje kredytowe 455.50, Lombardy 186.00, Galicyjskie 78.25, Pożycz. wschod. 61.60, Austrj. banknoty 162.—.

Paryż 3% Renta 83.17.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	8.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	8.19	—
Z Czerniowiec .	*10.03	8.35	—	8.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.07	* 9.38	*6.48	8.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy . .	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Pruz . . .	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.36	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus	5.37	*6.55	6.30	—	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Zajmując się od lat 6-ciu wychowaniem młodzieży, (z których kilku złożyło maturę pomyślnie) mogę umieścić u siebie od roku szkolnego jeszcze paru uczni, uczęszczających do szkół, lub uczących się prywatnie. Oprócz ciągłej mej opieki zapewniam jeszcze nadzór nauczyciela domowego, konwersację francuską, a na żądanie nauki języków obcych, gry na fortepianie, lub skrzypcach. Adres **ulica Akademicka l. 5.**

Pelagja Gostyńska.

Wiedeń, dnia 21. sierpnia

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 65	85 80
" srebrna . . po 100 złr.	86 50	86 70
4% z r. 1854 po 250 złr. w. a.	133 —	133 —
5% " 1860 " 500 "	141 75	142 —
5% " 1860 " 100 "	140 75	141 25
" 1864 " 100 "	169 50	169 75
4% węgierska renta złota po 100 złr.	— —	— —
" " papier. " 100 "	96 —	96 15
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 40	105 80
5% Bukowińskie " 100 "	105 50	—
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	119 75	120 25
4% losy Cisańskie	127 25	127 75
Losy prem. poż. m. Wiednia	125 80	126 20
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. 5ot. złot. po 100 złr.	125 —	125 50
" " " pap. " 100 "	101 —	101 50
4% Banku kred. galicy. " 100 "	96 25	96 75
5% Zakładu kred. krakowsk. [illegible]	99 50	100 50
[illegible]	99 50	100 —
[illegible]	— —	— —
5% Gal. Tow. kr. ziemsk.	96 40	—
" " " nowe	102 —	102 50
[illegible]	94 50	94 50
5% Bank hipot. lwowski	103 40	—
" " " prem.	102 25	103 —
[illegible]	100 40	103 75
5% Bank austr.-węgr. (Notten.)	101 50	101 75
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	105 90	106 20
" Bank hipot. prem.	102 —	102 40
5% Oblig. kom. Banku krajow.	100 —	100 50

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Priorytety kolejowe.		
6% Albrechta 300 złr.	102 25	102 75
5% Alföld-Fiume 300 złr.	102 40	103 60
" Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
5% Dunau-Dampfs. 100, 200 złr.	111 50	—
Elżbiety za 200 mrk. opod.	—	—
" za 300 mrk. nieopod.	—	—
4½% Ferdyn. Nordb. m. k.	99 —	99 30
5% " mor.-szląsk. linia 1871/2	111 30	111 60
5% " poż. 1876 r. 100 złr.	—	—
5% Franc. Józefa Em. 1884	—	—
4½% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 —	101 40
" Jarosław 300 zł	100 50	100 75
5% Koszycko-oderb. 300 złr.	102 30	102 60
5% Lwów-Czern. em. 1884 (10%, p.)	94 10	94 50
" 1884 (wolne od p.)	93 70	94 —
5% Nordwestb. austr. 200 złr.	105 90	106 20
" lit. B. 300 "	104 25	104 50
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 złr.	134 —	—
5% Rudolfa z 1884 r. 100 złr.	95 50	95 70
5% Siedmiogrodzkiej I.	100 80	101 10
5% Staatseisenbahn 500 fr.	202 25	203 50
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	161 25	162 —
" " 500 fr.	133 25	134 —
5% Theissbahn-Gesell. 1000 złr.	—	—
5% Węgiers. gal. Żupkow. 200 złr.	101 75	102 25
" " II em. 200 złr.	101 70	101 70
" Nordost 300 złr.	101 30	101 60
" " złotem 300 złr.	—	—
" Westbahn 200 złr.	101 50	102 —
" " Em. 1874 200 złr.	—	—
Akcje bankowe.		
Anglo-austriackiego Banku 120 złr.	112 80	113 20
Boden-Credit austriackiego 80 "	—	—
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160 "	281 60	281 90
" Bank węgierski 200 "	290 50	291 —
Depositen-Bank 200 "	189 50	190 —
Escom.-Gesellschaft nid.-austr. 500 "	539 —	543 —
Länderbank 200 "	—	—
Austr.-węg. Banku 600 "	869 —	870 —
Unionbank 100 "	74 40	74 80
Verkehrsbank ogólny 140 "	155 50	156 —
Wiener Bankverein 100 "	103 90	104 20

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez %. 200 złr.	192 50	193 —
Alföld-Fiume 200 "	393 —	394 —
Dunau-Dampfs.-Ges. 525 "	246 —	246 50
Elżbiety 210 "	218 —	219 —
Linz-Budweis 200 "	207 75	208 25
Salzburg-Tyrol 200 "	—	—
Ferdynanda-Nordbahn 1050 "	2283 —	2298 —
Franciszka Józefa 200 "	222 —	223 —
Gal. Karola Ludwika 210 "	192 50	192 75
Koszycko-Oderberska 200 "	153 50	154 —
Lwowsko-Czern.-Jassko 200 "	229 —	230 —
Nordwest austr. 200 "	174 —	174 50
" Elbethal Lit. B 200 "	171 25	171 50
Rudolfa 200 "	194 25	194 75
Siedmiogrodzka I. 200 "	190 25	190 75
Staats-Eisenbahn-Gesell. 200 "	230 60	231 —
Südbahn (Lombardy) 200 "	113 25	114 25
Theissbahn (Cisańska) 200 "	252 —	252 50
Węg. gal. Żupkow. 200 "	178 50	179 —
" Nord-Ost 200 "	177 25	177 75
" Westbahn 300 "	176 —	176 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	180 50	180 75
Clary po 40 złr.	44 —	45 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m. k.	118 75	119 25
Lubiańskie po 20 złr. w. w.	31 75	32 25
Keglevich po 10 złr.	23 —	—
Krakowskie po 20 złr. w. a.	18 25	18 50
Lubelskie prem. po 20 złr.	21 10	21 60
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	46 —	46 50
Palffy po 40 złr.	45 —	45 50
Czerw. krzyża austr. po 10 złr.	14 70	14 90
" " węgierskie po 5 zł	9 50	9 75
Rudolfa po 10 złr.	19 60	20 —
Salma po 40 złr. m. k.	57 50	58 —
Salzburskie prem. po 20 złr.	24 —	24 50
St. Genois po 40 złr. m. k.	57 —	57 50
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	30 —	—
4½% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	137 —	—
" po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldsteina po 20 złr. m. k.	34 —	34 50
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	44 50	45 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.